**Nr. 250. — Rocznik XXIII**

**Czwartek, 1 listopada 1894.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Z powodu uroczystego święta Wszystkich Świętych, następny numer „Kuryera“ wyjdzie w piątek.***

**Poznań**, 31 października.

### *Z bieżącéj chwili.*

Premier angielski wygłosił, jak już donosiliśmy, swoją zapowiedzianą mowę przeciwko Izbie lordów, a mowa ta jest o wiele silniejszą, niźli się spodziewano. Lord Rosebery nazwał bowiem Izbę wyższą narodowem niebezpieczeństwem, a nawet uważa ją za wyzwanie do rewolucyi. Tak jaskrawych wyrażeń nawet radykałowie dotychczas nie używali. Rosebery objawił równocześnie, co rząd czynić zamyśla wobec dziedzicznéj Izby. Wymówił on słowo: rewizya konstytucyi, które tak rzadko słyszeć się daje w Anglii. Izba gmin ma powziąć rezolucyą i w niéj wyrazić swoją wyższość nad Izbą lordów oraz zaznaczyć swoje przywileje. Jeśli zaś Izba lordów rezolucyi téj nie zrozumie i do niéj się nie zastosuje, wtedy premier zwróci się do narodu.

Mowy lorda Roseberego słuchały tak ogromne masy wyborców z Badford, iż musiał ją dwa razy powtarzać, każdą razą przed nowymi zebranymi.

Mowa tronowa, którą *książę Ferdynand* wygłosił onegdaj przy otwarciu sobrania bułgarskiego, budzi szczególniejszą ciekawość z powodu komplimentów, jakie książę powiedział nowéj reprezentacyi. Oświadczył on mianowicie, że jeszcze żadne sobranie nie odznaczało się tak wielką liczbą inteligentnych mężów i dobrych patryotów, oraz, że daje ono świadectwo politycznéj dojrzałości narodu. Pochwała ta wyrażona parlamentowi, który jeszcze nic nie zdziałał, którego członkowie nie są nawet dokładnie znani ze swych przekonań politycznych, jest oczywiście, conajmniéj, dziwną; tłomaczy ona jednak zapał, z jakim przyjęto mowę tronową, nie oznaczającą się zresztą zbyt głęboką treścią. Jeśli zaś książę Ferdynand powiada, że chodzi o to, aby zainaugurować nową erę moralnego i materyalnego odrodzenia wewnętrznego, to jest to ostrą i zapewne zbyteczną wycieczką przeciwko Stambułowowi. Słowa te przedstawiają, jakoby Stambułow przywiódł Bułgaryą nad brzeg przepaści, tymczasem w rzeczywistości za czasów jego administracyi, chociaż była ona może pod niejednym względem samowolną i dyktatorską, kraj rozwinął się potężnie. Nowe sobranie okazało się zresztą godnem pochwał książęcych, przynajmniéj o tyle, że wybrało prezesem swoim kandydata rządowego ogromną większością głosów.

Dnia 24 b. m. zmarł w Rewalu gubernator Estonii, książę *Sergiusz Szachowski*, licząc lat 42. Był on dla prowincyi nadbałtyckich tem, czem Murawiew dla Polaków. Prześladowanie Niemców w tych prowincyach jest głównie jego dziełem. Jako wierny przyjaciel Skobolewa, żywił Szachowski ślepą nienawiść do Niemców i do wszystkiego co niemieckie. Szerzenie prawosławia i moskwiczenie — oto hasło jego, w imię którego rozwijał swoją działalność urzędową. W Estonii zaprowadził on język rosyjski, rosyjską policyą, rosyjskie sądy i szkoły rosyjskie. Z tego względu cieszył on się wielkiemi sympatyami u panslawistów. Podczas wojny rosyjsko-tureckiéj w roku 1877 był Szachowski pełnomocnikiem słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, a po wojnie został wysłany do Bułgaryi, gdzie za księcia Czerkieskiego stanął na czele cywilnéj administracyi ksiestwa.

Biuro Reutera donosi z *Yokohamy*, że druga armia japońska wylądowała w pobliżu zatoki Talien i kroczy na port Artur. Armia chińska w Kinchow, porcie Artur i w zatoce Talien liczy 13,000 żołnierzy, pomiędzy nimi 4000 rekrutów. Druga japońska dywizya wyruszyła z Senadaia na wschodnie wybrzeże Niphonu. Pomiędzy wojskiem i ludnością panuje wielki zapał. — Jenerałowie chińscy Yeh i Weh zostali zdegradowani, ponieważ armia miała z ich winy ponieść klęskę pod Pingyang. — Z Tentsinu donoszą, że kapitan Hanneken wyjechał do Pekinu. Zostanie on przyjęty przez cesarza chińskiego, który chce się od niego dowiedzieć prawdy o istotnym stanie armii i floty chińskiéj. Hanneken wręczy cesarzowi memoryał i będzie zalecał reformę armii lądowéj i marynarki.

Z Madrytu telegrafują nam dzisiaj, że hiszpański gabinet podał się do dymisyi. Wedle orzeczenia prezesa ministrów Sagasty, przesilenie będzie długie i trudne do załatwienia. Królowa powierzy prawdopodobnie Sagaście misyą utworzenia nowego gabinetu.

Lord Salisbury wygłosił dzisiaj w Edinburgu mowę, w któréj odpowiedział na enuncyacye Roseberego, dotyczące zniesienia Izby lordów. Rosebery, mówił Salisbury, nie jest upoważniony zarządzać referendum. Rezolucya jego zostanie niewątpliwie przyjętą w Izbie gmin, ale nigdy w Izbie lordów. Nie ulega kwestyi, że naród ma prawo rozstrzygnięcia téj kwestyi, ale Salisbury nie sądzi, aby naród życzył sobie zniesienia Izby lordów.

## Wybory do landszafty.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy wezwanie, abyśmy „przy zbliżających się wyborach do landszafty wydrukowali odnośny okólnik landszaftowy po polsku i nie pomiędzy inseratami, tylko ile możności na 1 széj stronie „Kuryera“. Czyniąc zadość temu życzeniu, podajemy tutaj odnośny dokument landszafty w wiernem tłomaczeniu z niemieckiego tekstu, głoszonego już w gazetach tutejszych.

Wybory deputowanych na przyszłe walne zebranie landszafty poznańskiéj, na którem ma być rozstrzygnięta sprawa podwyższenia pożyczki Ziemstwa aż do $^2/_3$ wartości taksy, i na którem mają być uchwalone inne zmiany statutowe, odbędą się:

a) dla członków Towarzystwa głównego dnia 3 listopada r. b. o godz. 12 w południe,

b) dla członków obu Towarzystw rocznych dn. 10 listopada r. b. i to dla członków 4 proc. systemu o godz. 12 w południe, a dla członków $3^1/_2$ proc. systemu o godz. 1 z południa.

Wybór deputowanych członków Towarzystwa głównego odbędzie się dnia 3 listopada r. b. w Poznaniu w hotelu Myliusa przy ul. Wilhelmowskiéj nr. 23.

Jako komisarze wyborczy fungować będą radzca Ziemstwa Grassmann z Koninka lub jeneralny radzca Ziemstwa bar. Massenbach.

Wybory deputowanych członków obu Towarzystw rocznych odbędą się dnia 10 listopada r. b.

1) w pierwszym okręgu wyborczym, składającym się z wschodniego powiatu poznańskiego i powiatu średzkiego w Poznaniu na małéj sali Lamberta przy Piekarach nr. 17; komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Hoffmeyer z Złotnik lub radzca Ziemstwa Helldorff z Gowarzewa;

2) w drugim okręgu wyborczym, składającym się z zachodniego powiatu poznańskiego, szamotulskiego i śremskiego w Poznaniu w hotelu Myliusa przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 23. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Guenther z Grzybna lub jeneralny radzca Ziemstwa Konstanty Sczaniecki z Miedzychodu;

3) w trzecim okręgu wyborczym, składającym się z powiatów kępińskiego, ostrzeszowskiego, odolanowskiego, ostrowskiego, pleszewskiego, jarocińskiego, koźmińskiego i krotoszyńskiego w Ostrowie w hotelu Stolpera pod Białym Łabędziem. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Rohrmann z Pogorzeli lub radzca Ziemstwa Lipski z Lewkowa;

4) w czwartym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów leszczyńskiego, wschowskiego, śmigielskiego, kościańskiego, gostyńskiego i rawickiego w Lesznie w Hôtel de Pologne. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Modlibowski z Gierlachowa lub radzca Ziemstwa Lorenz z Pianowa;

5) w piątym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego, skwierzyńskiego, międzychodzkiego, nowotomyskiego i grodziskiego w Zbąszyniu w hotelu Tilgnera. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Tiedemann z Kręska lub radzca Ziemstwa Stobwasser z W. Lutomia;

6) w szóstym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów obornickiego, czarnkowskiego, wieluńskiego i chodzieżskiego w Chodzieżu w hotelu Plassa. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Schoenberg z Długiéj Gośliny lub radzca Ziemstwa Koenecke z Sarbi.

7) w siódmym okręgu wyborczym, składającym się powiatów bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego, inowrocławskiego, strzelińskiego i mogilnickiego, w Bydgoszczy, w hotelu „Concordia“, przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Detring z Łoniżyska lub radzca Ziemstwa Rogaliński z Królikowa;

8) w ósmym okręgu wyborczym, składającym się z powiatów wągrowieckiego i żnińskiego, w mieście Janówcu, w oberży Kryszkiewicza, dawniéj Świątkowskiego. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Teodor Moszczeński z Wiatrowa lub jeneralny radzca Ziemstwa Ausner.

9) w dziewiątym okręgu wyborczym, obejmującym powiaty gnieźnieński, witkowski i wrzesiński, w Gnieźnie, w hotelu Europejskim. Komisarz wyborczy: radzca Ziemstwa Cegielski z Grzybowa lub radzca Ziemstwa Dembiński z Marzenina.

Prawo głosu przysługuje wszystkim członkom tak *głównego Towarzystwa*, jako też 4 proc. i $3^1/_2$ procentowego systemu Towarzystw rocznych. Głosuje się osobiście. Także panie mają prawo głosu, jeżeli są prawnemi właścicielkami, mężowie mogą za żony głosować i to bez plenipotencyi, tak samo opiekunowie mogą głosować za małoletnich. Nie mają prawa głosowania, ani nie są wybieralni wszyscy członkowie tworzącego się dopiero Towarzystwa rocznego 1894.

Kilku właścicieli jednéj i téj saméj posiadłości obdłużonéj listami zastawnemi ziemstwa głosuje tylko jako *jedna* osoba. Tak samo członkom Towarzystwa, posiadającym kilka posiadłości, przysługuje w jednych i tych samych wyborach prawo tylko *jednego* głosu.

Wybieralni są:

a) co do Towarzystwa głównego wszyscy członkowie tegoż,

b) co do obu systemów Towarzystw rocznych wszyscy członkowie tychże, z wyjątkiem kobiet, małoletnich i obcokrajowców.

Każdy z mających się wybrać deputowanych na walne zebranie winien być w posiadaniu dóbr, obciążonych listami Towarzystwa, wartości przynajmniéj 200 000 marek wartości taksy.

Kto jest wybrany w kilku okręgach, może tylko w jednym przyjąć wybór.

Jeżeli wybrany obecnym jest na terminie wyborów, winien natychmiast zdecydować się co do przyjęcia lub odrzucenia wyboru.

W każdym lokalu wyborczym wyłożony będzie na godzinę przed wyborami spis uprawnionych do głosowania członków Towarzystwa odnośnego systemu i okręgu wyborczego, uporządkowany według powiatów.

## Sejmik Związku Spółek
### Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

*Dzień drugi* (wtorek).

Rano o godzinie 8 odbyło się w kościele farnym na intencyą sejmiku nabożeństwo, które odprawił X. Patron Wawrzyniak; delegaci stawili się na nie w bardzo skromnéj liczbie.

Dalsze obrady sejmiku rozpoczęły się o godzinie $9^1/_2$ na sali hotelu Victoria.

Z delegatów zgłosili jeszcze swoje przybycie: Max Moll z Koźmina, dr. Górny z Murowanéj Gośliny, Jakób Dziubczyński i Łukasz Grymiński z Borku, X proboszcz Wilczewski z Szamotuł.

X. Marszałek odczytuje telegram szambelana Cegielskiego ze Lwowa, z życzeniem: „Szczęść Boże obradom sejmiku!“ — i komunikuje zebranym, że zgromadzenie zaszczycił swą obecnością czcigodny Patron Kółek rolniczych, p. Maksymilian Jackowski. Pan Patron poproszony do stołu patronatu, dziękuje w serdecznych słowach za zaszczyt, i stwierdza wysoki szacunek jaki ma dla instytucyi Związku Spółek, których sejmikowi życzy jak najskuteczniejszych obrad.

X. Marszałek przechodzi do nr. 8: Sprawa mecenasa Wyczyńskiego. Referuje X. Patron Wawrzyniak. Pan mecenas Wyczyński, mimo że nie był członkiem żadnéj Spółki należącéj do Związku, kooptowany został do patronatu głównie za inicyatywą X. Patrona, który wiele się spodziewał po jego żywem zainteresowaniu się sprawą Spółek. Wszystko téż szło dobrze, dopóki w grudniu roku 1892 patronat większością głosów nie odebrał p. Wyczyńskiemu redakcyi uznanego za organ patronatu „Poradnika“ i nie powierzył jéj panu dyrektorowi Kusztelanowi. Odtąd p. Wyczyński okazuje niezwykłą niechęć do Patronatu. Nie wystąpił z niego, jak się tego należało spodziewać, ale nie bywał na posiedzeniach Patronatu, chociaż na każde jego posiedzenie bywał zaproszony — a nadto począł głosić urbi et orbi, że w Spółkach źle się dzieje, że rewizorowie Spółek są nieodpowiedni i niedostatecznie spełniają swoje obowiązki.

Na walnem zebraniu Spółek w październiku roku 1893 nastąpiła w skutek tego energiczna wymiana myśli pomiędzy X. Patronem a p. Wyczyńskim. X. Patron, jakkolwiek świeżo dopiéro na swój urząd wybrany mógł był mieć w tém interes, aby stan Spółek przedstawić w jak najgorszym świetle, aby późniéj módz się pochwalić szybko osiągniętemi przez siebie rezultatami, nie czynił tego. Przeciwnie wyrażał się o Spółkach jak najpomyślniéj, zaznaczał, że jakkolwiek były i są usterki, a nawet znaczne błędy, to jednak wszystko znajduje się w stadyum poprawy i na drodze do zreformowania. Nastąpiło wydanie odezwy p. Wyczyńskiego z listopada roku z., którą pan Wyczyński rozesłał nie tylko do Spółek, ale nadto do pism i różnych osób prywatnych, które o tych stósunkach nie były wcale poinformowane. Skutek był ten, że zaczęło się szerzyć ogólne mniemanie, iż Spółkom grozi wielki jakiś kataklizm, ale trzeba być cicho, aby nie pogarszać sytuacyi.

X. Patrona dotknął mianowicie zarzut, jakoby nie podawał prawdziwego obrazu stanu Spółek z obawy, aby Spółki, a nawet ewent. sam Związek nie weszły przez to w kolizyą z rządem. *Wystąpienie p. Wyczyńskiego było co najmniéj niezgrabne*, a wywołane zostało niedobrem i niedostatecznem przypatrzeniem się różnym kwestyom i chęcią reprezentowania jakiegoś zupełnie odrębnego zdania.

Pan Wyczyński zawezwany przez patronat do udowodnienia swych zarzutów i uwiadomiony że sprawa ta ma być traktowaną publicznie na przyszłym sejmiku, odpowiedział drugiem pismem, rozesłanem w charakterze listu otwartego do Spółek i licznych osób prywatnych, w którem dostarcza wrzekomo dowodów na swe twierdzenia. Patronat uznał więc za stósowne sprawę tę wytoczyć na obecnym sejmiku, aby raz nareszcie sprawę zarzutów p. Wyczyńskiego wyświecić dokładnie, a Spółki oczyścić z szkodliwych oszczerstw.

X Patron w dwugodzinnem świetnem przemówieniu którego mu winszujemy z całego serca, zbijał punkt po punkcie wszystkie 35 zarzutów p. W., wykazując ich bezpodstawność, a po większéj części potworność. Zaczepione Spółki nadesłały piśmienne deklaracye, zaprzeczające odnoszącym się do nich twierdzeniom p. W., wystąpili również osobiście przez p. W. zaczepieni pp. dr. Rzepnikowsk, X. dziekan Antoniewicz, X. radzca Kotecki, Stan. Orłowski i dr. Kusztelan, którzy po prostu wykazali p. W. niezgodność jego twierdzeń z prawdą.

Słowem wszystkie zarzuty okazały się opartemi na domysłach, złych informacyach i z gruntu fałszywych wnioskach, a co gorsza, pokazało się z wywodów X. Patrona i wszystkich zaczepionych przez p. W. osób, że pan mecenas brodnicki działał w złéj wierze, że chciał po prostu szkodzić instytucyi Spółek, a ku temu celowi nie wahał się nadużywać poufnych zwierzeń, przypadkowych zeznań w prywatnych rozmowach i poufnych korespondencyi. Kto się wogóle przysłuchiwał wczorajszéj rozprawie, ten zapewne dobrze się namyśli, zanim w rozmowie z p. Wyczyńskim wypowie jakieś ważniejsze słowo, lub w korespondencyi z nim powierzy mu jakiś sekret. — X. Patron zaprotestował także stanowczo przeciwko zarzutowi p. W. jakoby na posiedzeniach Patronatu chodziło bardzo mało o gruntowną pracę. Mówca zaznacza, że sam p. W. musi przyznać, iż na tych posiedzeniach, na których on sam był obecny, Patronat żywo zajmował się sprawami postawionemi na porządku obrad. X. Patron miał nadzieję, że w panu W. znajdzie gorliwego współpracownika — tymczasem zamiast podjąć wspólną pracę nad ulepszeniem Spółek i Patronatu, p. Wyczyński stał się instygatorem Spółek i rzucił na nie podejrzenie tak przed społeczeństwem, jak przed rządem. Skutkiem tego Patronat żąda od Sejmiku, ażeby wobec społeczeństwa i rządu dał Patronatowi i Spółkom publiczną satysfakcyą za tak nieuzasadnione zarzuty, jakie je ze strony p. Wyczyńskiego spotkały i w tym celu wnosi X. Patron o przyjęcie następującéj rezolucyi:

„Sejmik uznaje postępowanie p. Wyczyńskiego za niewłaściwe, a zarzuty jego za nieuzasadnione.“

W dyskusyi starał się p. Wyczyński wykazać słuszność tych zarzutów, opierając się na swych „dowodach“ z Listu otwartego i wniósł rezolucyą, ażeby jego zarzuty uznano za słuszne.

W dyskusyi zabierali głos pp. mecenas Głębocki, jako członek Patronatu, X. Patron, p. Karłowski z Grąbkowa, delegat toruński p. Janowski, poseł dr. Rzepnikowski.

Rezolucyą Patronatu przyjęto *wszystkiemi* głosami przeciw 3 głosom delegatów: pp. Zboralskiego, dr. Likowskiego z Pleszewa i delegata brodnickiego Bulińskiego.

Nastąpiła pauza 3-kwadransowa.

O godz. 1 i pół przystąpiono znowu do obrad. Nr. 9 porządku obrad: *Przedłożenie rachunku i etatu Związku.* Przedewszystkiem udzielono Kasie Patronatu deszarży na wniosek komisyi rewizyjnéj, składającéj się z pp. dr. Karchowskiego z Książa, Bogulińskiego ze Środy i Komendzińskiego ze Śremu. Panom tym przyznano po 20 m. remuneracyi za dokonanie rewizyi (na dniu 21 września 1894 r. w lokalu Banku Związku).

Dla Patrona uchwalono 1500 m. jako remuneracyą za prace aż do niniejszego sejmiku.

Za prowadzenie kasy Patronatu uchwalono 150 m. remuneracyi dla dwóch urzędników Banku Związku.

Członkom miejscowym Patronatu przyznano po 6 m. remuneracyi za każde posiedzenie; dla zamiejscowych uchwalano nadto koszta podróży i noclegu (dla X. Patrona m. 25; dla pp. dr. Rzepnikowskiego i p. Wyczyńskiego po m. 40).

Na przyszłość przyjęto następujący etat Patronatu:

2500 m. na urzędowe rewizye.
800 m. na remuneracye członków Patronatu.
1500 m. dla Patrona.
900 m. na „Poradnika“, którego odtąd Spółki będą otrzymywały za darmo.
700 m. dla sekretarza Patrona i na portorya.
600 m. na sprawozdanie roczne i druki.
100 m. na urządzenie sejmiku.
50 m. na bibliotekę.
150 m. na prowadzenie kasy.
200 m. na nadzwyczajne wydatki.
Razem wynosi etat 7,500 m.

Nr. 10: *Wybór członków zarządu Związku.* Wybrano na lat 3 pp. X. Wawrzyniaka, dr. Rzepnikowskiego, Józefa Thiela i dyr. Więckowskiego.

Patronat ukonstytuował się jak następuje:
Patronem wybrany X. Wawrzyniak.
Wicepatronem dr. Rzepnikowski.
Sekretarzem J. Thiel.
Skarbnika funkcye pozostały przy Banku Związku.

(Dokończenie nastąpi.)

## Organ ks. Bismarcka o hr. Caprivim.

Były kanclerz, hr. Caprivi, nie cieszył się względami swego poprzednika, ks. Bismarcka, który, gdzie tylko i kiedy tylko mógł, łatkę mu przypinał. Nie bez interesu będzie niewątpliwie, dowiedzieć się, jak się też organ księcia Bismarcka obszedł z swym poprzednikiem w chwili, gdy tenże już ustąpił z swego urzędu.

Tę ciekawość zaspokajają dzisiejsze „Hamb. Nachr.“, będące nadwornym organem ks. Bismarcka. Na wstępie artykułu, mówiącego o ustąpieniu hr. Capriviego, powiadają „Hamb. Nachrichten“, że zwłaszcza prasa demokratyczna ubolewa nad ustąpieniem hrabiego Capriviego, a sekunduje jéj prasa polska. „Przeważna część pism niemieckich, tak pisze daléj organ księcia Bismarcka, zamieszcza całe łamy z pism zagranicznych, charakteryzujących hr. Capriviego. Ponieważ atoli w tych reprodukcyach, oprócz zwykłych frazesów, prawie tylko niezgodne z rzeczywistością zapatrywania są podane, przeto ich nie

powtarzamy. Konstatujemy atoli, że te artykuły wszechstronnie chwalą hr. Capriviego, czemu się nikt dziwić nie może, wiedząc, jakie usługi oddał hrabia Caprivi zagranicy swoją polityką kolonialną i swemi układami handlowemi.“

Tak streszcza organ Bismarcka pochlebne i sympatyczne sądy o hr. Caprivim, zaopatrując je w zgryźliwą uwagę o przysłudze, wyświadczonéj zagranicy t. j. kosztem kraju, a następnie bierze pod pióro artykuł z „Schles. Ztg.“, o któréj powiada, że ten niezależny organ bardzo ostro krytykuje hrabiego Capriviego, jako człowieka, którego usposobienie nie lubi żadnéj energicznéj inicyatywy; człowieka, unikającego wszelkich walk, nie zapowiadających pewnego zwycięztwa i jako człowieka, w którego umyśle nigdy nie dojrzała samodzielna myśl dyplomatyczna. W końcu powtarzają „Hamb. Nachr.“ dosłownie ten artykuł z „Schles. Ztg.“, która tak pisze:

„Hr. Capriviemu nie dostawało wszystkiego, czego potrzebuje mąż stanu, a przedewszystkiem przewódzcy idei. Gdy historyk zabierze się kiedyś do scharakteryzowania przewodnich myśli polityki hr. Capriviego, cóż on znajdzie? Oto nic! Hrabia Caprivi gorąco popierał ustawę szkólną hr. Zedlitza, politykę kolonialną i układy handlowe. A czyż choćby jedna z tych akcyi państwowych wyszła z jego inicyatywy? Czyż hr. Caprivi nie był tylko organem cudzych pomysłów? Dlatego to właśnie, że te projekty nie były jego dziełem, nie umiał ich bronić energicznie, ulegając zbytnio przeciwnikom. Hr. Caprivi jest człowiekiem honorowym, ale nie zdołał sprostać swemu zadaniu, przewyższającemu miarę jego zdolności. To też, jak n. p. w kwestyi układów kolonialnych, naraził na szwank honor i godność ojczyzny tam, gdzie pragnął utrwalić jéj bezpieczeństwo; to też zadał krajowi rany tam, gdzie je wyleczyć pragnął, jak n. p. przy układach handlowych; to też obraził ducha narodowego i naraził na szwank przyszłość państwa pruskiego, gdzie pragnął wyrównać różnice i usunąć punkta sporne, jak n. p. w kwestyi polskiéj (!?). Nadto brakło hr. Capriviemu — łagodnie się wyrażając — politycznego i osobistego taktu, co wykazały znane listy wysyłane do Wiednia, a wymierzone przeciw Bismarckowi. Niejedno, co hr. Caprivi uczynił albo czego nie uczynił, można uniewinnić tą okolicznością, że hrabia Caprivi, przyjmując spadek po najgenialniejszym dyplomacie świata, nie był wcale wtajemniczonym w poplątane nici dyplomacyi. Jeżeli się jednak mimo to hr. Caprivi zdecydował objąć tę sukcesyą, to tem samem dowodzi on bez wątpienia niewytłomaczonego przeceniania swych zdolności albo zupełnie mechanicznego pojmowania swych obowiązków, nałożonych mu posłuszeństwem wobec monarchy, który dopiero z czasem przekonywał się, o ile przeceniał zdolności hr. Capriviego. Ciężko téż było cesarzowi przyznać się do tego zawodu. Ale cesarz odznacza się prawdziwie książęcą otwartością, a najwyżéj ceni on jednak szczęście swego ludu i honor ojczyzny. Wyraźnie w ostatnich przemówieniach zaznaczył monarcha swoje niezadowolenie z słabostkowéj „nowego kursu“ skłonności do ustępstw w kwestyach wewnętrznych, a szczegółowo w kwestyi polskiéj i to niezadowolenie musiało się wreszcie osobiście zwrócić przeciw hr. Capriviemu, którego szczególne postępowanie wycisnęło piętno bezwładnéj słabości nietylko na polityce cesarstwa, za którą sam jeden w ostatnich latach był odpowiedzialnym, ale nadto na polityce pruskiéj.“

Z niekłamaną widocznie satysfakcyą powtórzył organ ks. Bismarcka te wycieczki przeciw jego następcy, gloryfikujące rządy „najgenialniejszego“ na całym świecie męża stanu, w którego genialność atoli i zasługi wobec Niemiec nie wszyscy jednak Niemcy wierzą.

## Zewnętrzne i wewnętrzne rozdwojenie dzisiejszego protestantyzmu.

Jak wiadomo, wystosował Ojciec św. Leon XIII w lipcu b. r. okólnik do książąt i ludów kuli ziemskiéj. W piśmie swem wzywa Ojciec św. między innymi także protestantów, aby powrócili do prawdziwego, przez Chrystusa Pana założonego Kościoła, a czyni to dla tego, ponieważ w łonie protestantyzmu kościelne i religijne stosunki stały się niemożliwemi. Wprawdzie protestanccy stróże Sionu bronią się całemi siłami przeciwko temu twierdzeniu, jednakże liczne i poważne głosy z obozu protestanckiego same potwierdzają, że dzisiejsze stosunki w ewangelickim kościele są politowania godne, protestanci zatem mimowolnie przyznają słuszność zdaniu papiezkiemu.

Zupełnie słusznie zatem zwraca „Pastor Bonus“, pismo wydawane w Trewirze, uwagę na te świadectwa z ust protestanckich i pisze: „Zestawiamy protestanckie świadectwa; skoro chodzi o sprawy protestanckie, przeto głosy te należy uważać za bezstronne i niepodejrzane. Mają nas one informować o sprawach protestanckich najprzód, ale pośrednio także o interesach katolickich; jasna rzecz zatem, że takie świadectwo zasługuje na szczególną uwagę.“ O ile pozwolą na to szczupłe ramy pisma naszego, będziemy się starali skreślić obraz tego rozdwojenia w protestanckim kościele na podstawie świadectw, jakie nagromadził „Pastor Bonus“.

Chrystus Pan *jeden* tylko założył Kościół. W to wierzą także protestanci. Twierdzą oni atoli, że to ewangelicki kościół przedstawia się jako pierwotny katolicki, oczyszczony przez Lutra z błędów i nadużyć. Czy kościół ewangelicki jest w istocie „jednym“, jednością, zamkniętą całością? Bynajmniéj, rozpada on, jak to stwierdza znany prof. Beyschlag w swych „Deutsch ewang. Bl.“, w Niemczech na *czterdzieści* kościołów krajowych. A do „kościoła“ protestanckiego w Ameryce należy, wedle statystyki tamtejszego rządu, nie mniéj, jak *143* różnych gmin religijnych czyli „kościołów“.

Zewnętrzny rozdział atoli jest koniecznem następstwem wewnętrznéj niezgody w nauce wiary. Tutaj jest rozdwojenie znacznie większe i gorsze. Tutaj odpowiada doskonale zdanie *„quot capita, tot sensus“*, ile głów, tyle zdań, na co się już sam Luter uskarżał gorżko. A w tem wewnętrznem rozdwojeniu nie chodzi tylko o drobne rzeczy, lecz o nauki, które należą do *istoty chrześciaństwa*. Wielce charakterystycznym w tym wzgl dzie jest znany spór, jaki powstał w ostatniem czasie w kościele krajowym w Prusach, o Apostolskie wyznanie wiary. Wierzący protestanci żądają, aby Skład Apostolski pozostał, jak dotychczas nienaruszalną regułą wiary we wszystkich czynnościach kościelnych i to jako wyraz wewnętrznego przekonania wiary. Prawowierni ci protestanci mają też słuszność, gdy przez silne obstawanie przy treści Apostolicum chcą ratować swoje chrześciaństwo. Ich stanowisko atoli jest — katolickiem. Przeciwko temu zaś bronią się liberalni protestanci. Żądają oni, aby każdemu ewangelickiemu chrześcianinowi pozostawiono swobodę myślenia o apostolskiem wyznaniu wiary, co mu się podoba, nie należy zmuszać nikogo do wierzenia w całą treść Składu Apostolskiego.

Ci liberałowie mają także słuszność, gdy nie chcą trzymać się ściśle Apostolicum, ponieważ przymus wiary i sumienia nie zgadza się z protestancką zasadą wolnego badania. To stanowisko liberalnych protestantów jest na wskroś luterskiem. Przywódzcą tych liberalnych, pół wierzących pół niewierzących protest. jest wspomniany już prof. dr. Beyschlag z Halli; na czele ściśle wierzących jest pan Stöcker, pozasłużbowy kaznodzieja nadworny w Berlinie. W téj walce między prawowiernymi a liberalnymi protestantami nie chodzi o nic innego, jak o to, czy kościół ewangelicki zatrzyma chrześciaństwo, lub nie. Cofnijmy się o dwa lata wstecz. Przy obradach nad ustawą szkolną w sejmie w 1892 r. już chodziło o rozstrzygnięcie między chrześciaństwem a ateizmem. Owczesny minister oświaty, hr. Zedlitz, uległ w téj walce a wraz z nim chrześciaństwo — ponieważ liberalni protestanci, przeciwnicy Apostolicum, byli zarazem przeciwnikami hr. Zedlitza. O tę samą decyzyą chodzi teraz w łonie protestantyzmu. Wprawdzie prawowierni zwyciężą raz jeszcze i choć zewnątrz ocalą swoje chrześciaństwo. Przez to atoli nie powstrzymają oni dalszego rozkładu wewnętrznego w łonie protestantyzmu. Protestanci, którym chodzi o chrześciaństwo, będą szukali swego zbawienia w powrocie do Kościoła katolickiego, jak to przepowiedział Moltke, mówiąc: „w końcu będziemy musieli jednakże zostać katolikami.“ Wszyscy inni, którzy się zadowalają przesianem i kulawem chrześciaństwem takiego Beyschlaga i jemu podobnych, albo najchętniéj trzymają się zdala od kościoła, ci popadną w zupełną niewiarę i pomnożą szeregi stronnictw przewrotu.

Ale nie tylko w ogólnych prawdach chrześciańskich, jakie są protestantyzmowi wspólne z Kościołem katolickim, znajdujemy zamęt i rozdwojenie, ale także pod względem właściwéj nauki luterskiéj stoi dzisiejszy protestantyzm u szczytu rozdwojenia. I tutaj panuje taki babiloński zamęt mowy i myśli, że już jeden drugiego nie może rozumieć. Protestantyzm odrzucił kościelny urząd nauczycielski w sprawach wiary; natomiast przyznano każdéj jednostce prawo wolnego badania i samodzielnéj decyzyi w sprawach wiary. A dzisiaj, kiedy to prawo wolnego badania doprowadziło protestantyzm nad przepaść niewiary, dzisiaj nazywa wierzący Stöcker owo wolne badanie błędem. Liberalni protestanci natomiast nie mogą się nachwalić tego prawa wolnego badania. Właśnie to im się podoba w t. zw. reformacyi, że każda jednostka jest swoim własnym papieżem, o ile dla siebie samego stanowi najwyższe i decydujące miejsce w rzeczach wiary.

„Wiara sama zbawia, bez dzieł przykazania“. Ta nauka służy za podstawę luteranizmu, za sztandar reformacyi. Wedle téj zasady można żyć bardzo przyjemnie i wygodnie. Późniéj atoli znajduje się jednakże jakąś przeszkodę. Rozsądni protestanci muszą przyznać, że nauka ta jest także winną temu, iż wielki zastęp ewangelickiego ludu przechodzi obojętnie mimo ewangelickiego kościoła i nie troszczy się o kaznodzieję i kazanie, o chrzest i komunią, a u zam żnych protestantów objawia się wielki brak ofiarności.

Dalsze rozdwojenie w łonie protestantyzmu ukazuje się w tem, że teologia, czyli nauka o Bogu i królestwie Jego coraz bardziéj stara się przez rezultaty zbyt dowolnego badania wpływać na kościół ku jego szkodzie i że kościół nie jest wolnym i samodzielnym, lecz zależnym od państwa. Luter wypowiedział posłuszeństwo powagom kościelnym. Następstwem tego był nie tylko zamęt w nauce wiary, ale nadto rozprzężenie wszelkiéj karności kościelnéj wśród jego zwolenników. Powaga Lutra nie była dość silną, aby utrzymać na wodzy ducha oporu i przewrotu, którego sam wywołał. Aby do pewnego stopnia zaprowadzić ład jakiś w tym chaosie, widział się zmuszonym przekazać świeckim książętom wewnętrzne i zewnętrzne rządy kościoła. Ztąd pochodzi protestancki kościół państwowy, któremu wierzący protestanci złorzeczą, który liberałowie wyzyskują na swoje cele a wielki tłum znosi obojętnie.

Powyżéj skreślony obraz zewnętrznego i wewnętrznego rozdwojenia protestantyzmu uwydatnia się w świadectwach protestanckich, które powtarza „Pastor bonus“.

## Iskierki na dalekim Wschodzie.

Wojna Chin z Japonią dostarcza publistyce rosyjskiéj materyału do różnorodnych refleksyi. Między innemi „Now. Wrem.“ zamieściła ciekawą notatkę pod tytułem: „Iskierki na dalekim Wschodzie“. Zacząwszy od ostrzeżeń, że z drobnych iskierek grozi pożar wybuchnąć z czasem może, cytuje „Now. Wrem.“ szereg faktów, które za takie iskierki niebezpieczne uważa. Wspomina przedewszystkiem o memoryale, zakomunikowanym urzędowo w r. 1881 przez jednego z dyplomatów chińskich rządowi korejskiemu, określającym, jakiéj polityki Korea trzymać się winna. Memoryał ten, ogłoszony również urzędownie w Chinach, wzmiankował między innemi o konieczności zabezpieczenia się od nienasyconéj Rosyi przez wejście w ścisły sojusz ze Stanami Zjednoczonemi. Wkrótce potem, jak pisze „Now. Wrem.“, wicekról Mandżuryi napisał urzędowy list do króla Korei, niemniéj urzędownie ogłoszony, w którym wyłuszczał mniéj więcéj téż same poglądy. „Pomijając — pisze „Nowoje Wremia“ — kwestyę, pod czyim i jakim wpływem wytworzyły się podobne antyrosyjskie opinie u głównych przedstawicieli rządu i cywilizacyi chińskiéj, nie należy zapominać, że Anglia posiada w Chinach swoje kolegia, swoje dzienniki. Kto wie, jaki wpływ na sprawy bałkańskie wywarły za naszych dni carogrodzkie „Levand Herold“ i „Robert Colledge“, ten niezawodnie nie odmówi pewnéj dozy znaczenia i podobnym anglo-chińskim instytucyom. Kolegia takie istnieją już w Pekinie i Tjan-Tsinie; gazety anglo-chińskie wydawane są w Tjan-Tsinie i Szanghaju, a tania gazeta chińska „Szilbao“, wydawana i redagowana przez Anglików, liczy 60,000 prenumeratorów. Przed trzema laty sam bogdyhan począł się uczyć języka angielskiego, o czem ogłosił w urzędowym dzienniku chińskim; wielu z młodzieży chińskiéj tak biegle włada językiem angielskim, że stale pracuje w miejscowych wydawnictwach brytańskich. Jedno z tych ostatnich, „North-China Daily-News“, n. p. oddawna energicznie popiera ideą zawarcia przymierza obronnego Chin, Ameryki i Anglii przeciw Rosyi.

Dalej „Nowoje Wremia“ nadmienia, że jakkolwiek zrazu inaczejby się zdawać mogło, wszakże wątpić nie należy o możliwości udziału Ameryki w sojuszu przeciw Rosyi, gdyż Stany Zjednoczone sprzyjają Rosyi w sprawach europejskich, ale inaczéj ją traktują w sprawach dalekiego Wschodu; na dowód zaś cytuje książkę, pod tytułem: „The Corea by Griffis“. Przytacza wreszcie „Nowoje Wremia“, że w latach 1891—1892 publicysta japoński Oiszy podróżował po Azyi i Europie, zwiedzał i Rosyą, na któréj granicy miał „zwykłe“ nieprzyjemne zajścia z powodu paszportu. Po powrocie swym Oiszy wydał całą książkę, któréj połowa zawiera, jak mówi „Nowoje Wremia“, najostrzejsze „kenanowskie“ napaści (sic) na Rosyą, z propozycyą rozczłonkowania połączonemi azyatycko-europejskiemi siłami naszéj drogiéj ojczyzny przez jéj rozbicie. „Gazety miejscowe — dodaje „Now. Wr.“ — wynosiły tę książkę pod niebiosa, a mikado zrobił jéj autora posłem w téj saméj Korei, gdzie, zdaniem tego publicysty, tkwi rdzeń niebezpieczeństwa ze strony chciwéj Rosyi. Tak więc — konkluduje „Now. Wremia“ — są iskierki i na dalekim Wschodzie, jak wiele jest ich na Zachodzie i na Wschodzie blizkim. Czapkami ich się nie zagasi; iskierki te dowodzą, że czasby nam pomyśleć nie tylko o utrwaleniu istniejących stósunków urzędowych, ale i o wytworzeniu łączności kulturalnéj tam, gdzie interesy nasze prędzéj czy późniéj muszą stanąć na porządku dziennym.“

## Choroba cara

*Petersburg*, 30 października. Biuletyn wydany dzisiaj przed południem o godzinie 11 brzmi: W stanie choroby cara nastąpiło znaczne pogorszenie. Pluje krwią, które się wczoraj wieczorem rozpoczęło, powiększyło się w nocy podczas bezustannego kaszlenia. Pokazało się zapalenie lewego oka. ***W ogólności stan cara jest niebezpieczny.***

*Petersburg*, 31 października. Biuletyn wydany wczoraj wieczorem o godzinie 10. W ciągu dnia była ciągle we wydzielinach krew. Car miał febrę. Temperatura 37,8; puls 90 (słabo). Oddychanie utrudnione; apetyt bardzo słaby; wielkie osłabienie. Puchlina znacznie się powiększyła.

*Londyn*, 30 października. Na usilne prośby carowéj, książę Walii wraz z małżonką wyjeżdża do Liwadyi. Pojadą oni dniem i nocą, nie zatrzymując się nigdzie.

## KORESPONDENCYE.

*Strzelno*, 28 października.

(Zebranie katol. towarzystwa nauczycieli).

Na dniu dzisiejszym odbyło się w hotelu Sławinskiego zebranie Towarzystwa katolickiego nauczycieli na obwód strzelinski i ostateczne ukonstytuowanie się tegoż. Stawiła się na nie dość znaczna liczba nauczycieli i 4 okolicznych proboszczy. Na zebranie to przybył także p. Palinski prezes prowincyonalnego stowarzyszenia katolickiego nauczycieli w Bydgoszczy, który też na prośbę obecnych objął przewodnictwo i zagaił stosownem przemówieniem zachęcając do pracy pedagogicznéj w Towarzystwach katolickich nauczycieli, będących potrzebą konieczną chwili obecnéj. Poczem odczytał p. Miodowicz z Ciechrza piękną rozprawę, o przymiotach nauczyciela chrześciańskiego na podstawie głosek nazwy nauczyciela (Lehrer). Rozprawa ta odznaczała się całą gorącością tak dla powołania nauczycieli jak i dla zasad chrześciańskich jakiemi się kierować nauczyciel powinien i w szkole i w swem życiu. Poczem przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa w miejsce p. Rejsowskiego, który się wyprowadził do Nakła i wybor padł na p. Miodowicza z Ciechrza, na skarbnika wybrano p Janowskiego ze Sodoł, na sekretarza p. Niemczyka z Ostrowa i tym sposobem zarząd definitywnie się ukonstytuował, zastępcą prezesa jest już poprzednio obrany p. Lorenz nauczyciel z Wojcina. Przewodniczący przedłożył następnie projekt rządowy do dotacyi nauczycieli, nad którym się zastanawiano. W końcu postanowiono wysłać dwa telegramy tak do p. ministra Bossego jak i N. X Arcybiskupa Stablewskiego, do

---

(5

# LOURDES.

PIERWSZA KSIĘGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 249.)

Była drobną na swój wiek. Jakkolwiek dziecinna jéj twarzyczka była nieco opaloną od słońca, nie straciła nic swéj wrodzonéj delikatności rysów. Włosy czarne i miękkie, ukazywały się zaledwie z pod zarzutki. Czoło, dość wysokie, odznaczało się czystością linii. Brwi, zakreślające łuki doskonałe, oczy ciemne, łagodniejsze u niéj, niż oczy szafirowe, miały piękność spokojną i głęboką, któréj wspaniałéj pogody nie zaćmiło dotąd żadne złe uczucie. Był to wzrok prosty, o jakim mówi Ewangelia. Usta cudnie wykrojone, pozwalały domyślać się dobroci serca i współczucia dla wszelkiego cierpienia.

Fizyonomia jéj łagodna i inteligentna podobała się ogólnie, a całość tchnęła urokiem niezwykłym, który pozwalał się domyślać najpodnioślejszych poruszeń duszy. Cóż to stanowiło ów urok, tę ukrytą powagę w owem biednem dziecku nieuczonem i pokrytem łachmanami? Byla to największa i najrzadsza rzecz w świecie: majestat niewinności.

Nie wymieniliśmy dotąd jéj imienia. Miała ona za patrona wielkiego Doktora Kościoła, tego, którego geniusz chronił się szczególnie pod opiekę Bożéj Rodzicielki, autora modlitwy: „Pomnij o Najmiłosierniejsza Panno Maryo“, znakomitego św. Bernarda. Wszelako, wedle zwyczaju, który ma wdzięk odrębny, to wielkie imię, nadane skromnej wieśniaczce, zamieniło się na miano dziecinne i sielskie. Dziewczynka miała imię ładne i wdzięczne, jak ona: nazywała się Bernadetą.

Podążała za swą siostrą i jéj towarzyszką wzdłuż łąki młyna i szukała, ale nadaremnie, wśród trawy kawałków drzewa na ognisko domowe.

Taką musiała być Rut i Noemi, gdy szukały resztek zboża na polach Booza.

VI.

Postępując daléj, dziewczynki doszły do głębi wyspy pałacyku, naprzeciw trzech wydrążeń, jakie tworzyła grota Massabielle, którą staraliśmy się opisać wyżéj. Były od niéj oddalone tylko prądem wody młyna, zwykle bardzo silnym, który kąpał stopy skały.

Tego dnia młyn naprawiano, powstrzymano więc, o ile można, bieg wody, i kanał, jeśli nie był zupełnie suchy, to przynajmniéj można go było przebyć bardzo łatwo, przepływała go bowiem tylko wązka bardzo smuga wody.

Gałązki spadłe z różnych krzaków, które rosły w szczelinach skały, pokrywały to puste miejsce, do którego, w skutek przypadkowego osuszenia kanału, można było dojść łatwiéj, niż zwykle.

Uradowane z téj zdobyczy, przezorne i ruchliwe, jak ewangeliczna Marta, zdjęły Marysia i Joasia szybko swoje drewniaki i przeszły przez strumień.

— Woda bardzo zimna, powiedziały sobie, przybywając na drugi brzeg i kładąc obuwie.

Było to w miesiącu lutym i owe potoki z gór, wyszedłszy zaledwie z łona odwiecznych śniegów, wśród których znajduje się ich źródło, miewają zwykle temperaturę lodu.

Bernadeta, mniéj zwinna od swych towarzyszek, zresztą wątła, była jeszcze po drugiéj stronie wody. Przebycie strumienia sprawiało jéj kłopot. Miała pończochy, podczas gdy Marynia i Joasia miały bose nogi w drewniakach.

W obec wykrzyknika swych towarzyszek, zlękła się zimna wody.

— Rzućcie dwa albo trzy wielkie kamienie na środek strumienia, zawołała do nich, a będę mogła przejść suchą nogą.

Dziewczynki już układały wiązki i nie chciały sobie przeszkadzać w tem zajęciu.

— Zrób jak my, odpowiedziała Joasia, przejdź boso.

Bernadeta zdecydowała się i opierając się o kawałek skały, która tam się znajdowała, zaczęła zdejmować obuwie.

Było około południa. W téj chwili miano zadzwonić na Anioł Pański we wszystkich kościołach pyrynejskich wiosek.

VII.

Właśnie zabierała się do zdjęcia pierwszéj pończochy, gdy wtem usłyszała w około siebie jakby szelest wiatru, zrywającego się z łąki z jakąś siłą niepokonaną.

Sądziła, że to nagły wicher i odwróciła się instynktownie. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu topole, wzdłuż Gawy rosnące, stały nieruchomo zupełnie. Najlżejszy wietrzyk nie poruszał ich liśćmi.

— Omyliłam się, powiedziała do siebie.

I myśląc jeszcze o tym szeleście, nie wiedziała co sądzić.

W téj saméj chwili ów gwałtowny szelest nieznanego tego podmuchu odezwał się ponownie.

Bernadeta podniosła głowę, spojrzała wprost przed siebie i natychmiast wydała, a raczéj chciała wydać okrzyk, który jéj uwiązł w gardle. Żadrzała na całem ciele i olśniona, niejako zgnębiona tém, co ujrzała, osunęła się, pochyliła i upadła na kolana.

Widowisko zaiste niesłychane przedstawiło się jéj oczom. Opowiadanie dziecka, pytania bez liku, jakie jéj zadawali ludzie bystrego i badawczego umysłu, dokładne i drobnostkowe szczegóły, które z niéj wydobywano, pozwalają skreślić pewną ręką każdy szczegół i ogólną fizyonomią, niejako portret cudownéj istoty, która w téj chwili ukazała się oczom przerażonéj, lecz zarazem zachwyconéj Bernadety.

VIII.

Po nad grotą, przed którą Joasia z Marynią, schylone ku ziemi, zbierały spiesznie suche gałązki, w owéj niży, utworzonéj w skale, stała na tle nadziemskiéj światłości dziewica cudnie piękna.

Nieopisany blask, który ją otaczał, nie raził oczu, jak blask słoneczny. Przeciwnie, owa aureola, lśniąca jak snop promieni i łagodna, jak cień głęboki, nęciła wzrok, który zdawał się tonąć w niéj i odpoczywać z rozkoszą. Było to, jak u Gwiazdy porannéj, światło świeże. W zjawisku samém nie było zresztą nic nieokreślonego, mglistego. Nie miało ono niepewnych zarysów fantastycznego widziadła; była to żywa rzeczywistość, ciało ludzkie, które wzrok uznawał za dotykalne i nie odróżniało się od zwykłego człowieka niczem innem, jak aureolą i nadziemską urodą.

Zjawisko to było średniéj wysokości. Zdawało się młodem i miało urok lat dwudziestu; nie tracąc nic z swéj delikatności, blask ów, przemijający w czasie, udzielał jéj piętna wieczności. Co więcéj, w rysach o boskich liniach, łączyły się niejako, nie kłócąc harmonii ich, wdzięki stopniowe czterech pór życia ludzkiego: niewinność dziecka, zupełna czystość dziewicy, czuła powaga najdostojniejszego wśród wszystkich macierzyństwa, mądrość wyższa od wszelkich mądrości wszystkich wieków razem, streszczały się i rozpływały, nie ujmując nic jedno drugiemu, w téj przecudnéj twarzy dziewiczéj. Do czegoż ją przyrównać w tym upadłym świecie, gdzie promienie piękna są rozproszone i zaćmione i nie ukazują nam się nigdy bez nieczystéj domieszki? Wszelki obraz, wszelkie porównanie byłoby poniżeniem tego typu nieopisanego. Żaden majestat świata, żadna wspaniałość, żadna prostota na zieml nie mogą dać o tém pojęcia i dopomódz do lepszego wyobrażenia. Już sama regularność tych rysów i czystość ich idealna, w któréj nie było skazy, niemożliwia ich opis.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierwszego z wyrazem uszanowania i zapewnieniem że nauczyciele chcą pracować w szkole dla umocnienia powagi ołtarza i tronu w społeczeństwie, do drugiego, że chcą w zgodzie z kościołem pracować. Przewodniczący rozdał następnie numera pisma pedagogicznego „Katholische Schulzeitung“ für Norddeutschland, również sprawozdanie pierwszego roku działania Towarzystw katolickich nauczycieli w Księstwie. Również uchwalono przyłączyć się do Prowincyonalnego Stowarzyszenia Katolickiego nauczycieli mającego siedzibę w Bydgoszczy, uznając w tem znaczne dla siebie korzyści. Towarzystwo katolickie nauczycieli na obwód Strzelinski liczy członków zapisanych przeszło 20, spodziewać się należy, że wszyscy doń przystąpią ufni w opiekę przyrzeczoną p. Ministra Bossego w odpowiedzi na interpelacyą na sejmie, że Towarzystwa katolickie nauczycieli tak samo mają prawo bytu i opieki rządowéj jak i ewanielickie jako oparte na podstawie zasad chrześciańskich i chcące pracować przeciw ideom przewrotu. Rozprawy były prowadzone w języku niemieckim.

## Niemcy.

* ***Berlin***, 30 października. Półurzędowe biuro Wolffa donosi, że cesarz zamianował *ks. Hohenlohe na Langenburgu namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii.* Nowo zamianowany namiestnik urodził się w r. 1832 w Langenburgu we Wyrtembergii, służył we wojsku austryackiem i odbył w 1859 roku wojnę przeciw Francyi i Włochom, następnie został jenerałem badeńskim i odbył kampanią przeciw Francyi w 1870 roku. Namiestnik Alzacyi należy do protestanckiéj linii ks. Hohenlohe. Pisma berlińskie donoszą, że stanowisko to przeznaczył cesarz dymisyowanemu hrabiemu Eulenburgowi, na przedstawienie nowego kanclerza atoli, że nominacya ta wywołałaby w Niemczech niekorzystne wrażenie, odstąpił od pierwotnego zamiaru.

— „W pruskiem ministerstwie tanu coś się psuje“ — pisze „Freisinnige Zeitung“. — Na poniedziałek wyznaczono posiedzenie Rady ministeryalnéj bez współudziału ks. Hohenlohe i p. Köllera. Dotychczasowi ministrowie chcieli między sobą obradować, a może dla tego, czy nie byłoby odpowiedniem nowemu prezes. min., o którego nominacyi nikt ich poprzednio nie poinformował, oddać swoje teki do rozporządzenia. Posiedzenie cofnięto jednakże, tak samo zebranie ministerstwa, zapowiedziane na wtorek, czemu jednak zaprzecza wiadomość „Nordd. Allg. Zeitung“, która donosi, że ks. Hohenlohe zamierza dzisiaj — we wtorek — przedstawić się ministerstwu na posiedzeniu jako prezes ministrów. Wedle innych doniesień, nie dotychczasowi ministrowie, lecz ks. Hohenlohe poruszył kwestyą, czy ministerstwo jest dość silnem w dotychczasowym swym składzie do spełnienia zadań swoich. Ks. Hohenlohe miał podobno proponować zastąpienie ministrów Böttichera, Berlepscha i Schellinga przez młodsze siły. Wedle „Freisinnige Zeitung“, kwestya ta powinna rozstrzygnąć się w tych dniach. Tymczasem „Köln. Zeitung“ donosi, że cesarz wydał rozkaz gabinetowy, na mocy którego mianuje sekr. stanu *bar. Marschalla* pruskim ministrem stanu, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku.

— Cesarz przyjął dziś w południe nowo zamianowanego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe na Langenburgu, a następnie byłego kanclerza, hr. Capriviego.

— O godzinie 11 przed południem przybył następca tronu szwedzki z dwoma starszymi synami na stacyą Wildpark, gdzie go oczekiwał cesarz z ks. Fryderykiem Leopoldem. Książę i synowie jego udali się z cesarzem do Nowego Pałacu, gdzie zabawili do godziny 9 wieczorem, poczem cesarz sam ich odwiózł na dworzec i pożegnał się z nimi bardzo serdecznie.

— W sobotę rozpoczęły się w Berlinie posiedzenia nadzwyczajne jeneralnego synodu. W referacie zarządu jeneralnego stwierdzono między innemi, że po porozumieniu się z wyższą radą ewang. kościoła uchwalono, aby wręczyć cesarzowi podanie, iżby nie dopuścił powrotu Jezuitów do Niemiec w interesie ewangelickiego kościoła. Co Jezuici obchodzą synod jeneralny?!

— Jak donosi „Reichsanzeiger“, dokonano w skutek uchwalonego pomnożenia losów zmiany w urządzeniu loteryi państwowéj w tym kierunku, że odtąd główna wygrana w IV klasie będzie wynosiła nie 600,000, lecz 500,000 marek, dwie następne wygrane nie po 300,000, lecz po 200,000 marek, uszczuplona zaś suma z powyższych wygranych w kwocie 300 000 mk. została przeznaczona na pomnożenie średnich wygranych po 3000, 1500, 500 i 300 marek. W każdej z trzech pierwszych klas pomnożono wygrane o 21 a w IV klasie o 1559. Podatek stęplowy od loteryi będzie odtąd wynosił nie 5 lecz 10 procent, w skutek czego począwszy od 192 loteryi, będzie wynosiła cena za los każdej klasy 44 mk. za cały los, 22 za pół, 10 za ćwierć, 4 mk. 40 fenygów za dziesiątkę losu. Temu podwyższeniu cen losów odpowiada podwyższenie kwoty najniższéj wygranéj w II i III klasie.

— Rozwój demokracyi socyalnéj przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Pod tym nagłówkiem wydał dr. Neumann statystyczne zestawienie o wynikach wyborów do parlamentu, które zawierają zajmujące liczebne dane. Na uwagę zasługuje mianowicie następujące obliczenie: Jeżeliby mandaty parlamentarne rozdzielały się wedle systemu proporcyonalnego, natenczas w obecnym parlamencie przedstawiałyby się stronnictwa co do liczby wraz z hospitantami, jak następuje: Konserwatyści mieliby 54 zamiast 72 (—18), stronnictwo Rzeszy 23 zamiast 28 (—5), nar. lib. 52 zamiast 53 (—1), woln. stow. 13 zam. 15 (—2), woln. str. lud. 34 zam. 24 (+10), poł. niem. stron. lud. 9 zamiast 11 (1—2), centrum 76 zamiast 96 (—20), Koło polskie 12 zamiast 19 (—7), Alzatczycy 6 zamiast 8 (—2), Welfowie 5 zamiast 7 (—2), Duńczycy 1 zamiast 1 (—), Antysemici 14 za 16 (—2), dzicy 6 zam. 5 (+1), socyaliści 92 zam. 44 (+48). Zyskaliby w wysokim stopniu tylko socyaliści i trochę wolnomyślne stronnictwo ludowe. Z tego nauka, aby wyborcy, należący do stronnictw ładu i porządku, równie licznie spieszyli do urny wyborczéj, jak socyaliści.

## Francya.

* Pomiędzy referatami złożonemi francuzkiéj Izbie poselskiéj w chwili, kiedy na nowo się zebrała na sesyą, jest jeden, który z różnych względów zasługuje na zaznaczenie. Oto deputowany czwartego okręgu paryzkiego, p. Barodet, którego wybór przeciwko Remusatowi w r. 1873 wielką wywołał sensacyą, oddawna corocznie stawia wniosek o zbieranie programów wyborczych wszystkich deputowanych. Rozumie się, że Izba jeszcze zawsze poleca ułożenie tego sumieniu deputowanych. To samo uczyniono obecnie, a p. Barodet ułożył z programów poselskich tom, obejmujący 1193 stronnic. Z szczegółów, które referent z tych programów zestawił, wynika, iż 202 deputowanych żądało rewizyi konstytucyi, mianowicie 29 domagało się dokonania tego przez konstytuantę, 12 przez kongres obu Izb, 128 rewizyi w Izbie, zaś 33 posłów żądało reform równających się rewizyi konstytucyi. Daléj 155 deputowanych w programie swoim zaznaczyło potrzebę stałego rządu i jednolitéj większości, 162 wypisało na sztandarze swoim pokojową politykę na zewnątrz, 15 przemawiało w odezwach za zawarciem przymierza z Rosyą, zaś 8 za międzynarodowemi sądami rozjemczemi.

Dalej postawiono w 65 programach postulat zupełnéj swobody prasy i zgromadzeń, w 94 wolności stowarzyszeń, w 29 zupełnej amnestyi a jeden deputowany, bulanżysta Marceli Habert, żądał zniesienia dekretów banicyjnych

Osobny rozdział poświęca p. Barodet poglądom na politykę Papieża wobec Francyi, którą większość kandydatów uważa za zręczny manewr 95 deputowanych, oświadczających się przeciwko rewolucyjnemu socyalizmowi i kolektywizmowi, domaga się reform społecznych, 149 programów przemawia za rozdziałem Kościoła od państwa, 4 za zniesieniem poselstwa przy Watykanie, 54 zatrzymania konkordatu, dalej 199 żąda reformy podatku od napojów, 54 zaprowadzenia podatku dochodowego itd.

P. Barodet, który tak się wczytał w programy, może kontrolować kolegów swoich, o ile ich stanowisko w Izbie pozostaje w harmonii z wygłoszonemi programami.

## Telegramy.

*Paryż*, 30 października. Izba deputowanych. Prezes odczytał doniesienie ministra wojny, że socyalistyczny deputowany Mirman, który opuścił urząd nauczycielski, musi z dniem 1 listopada wstąpić do służby wojskowéj (protest ze strony skrajnéj lewicy). Prezes ministrów Dupuy wykazywał, że nie podobno czynić równocześnie zadość służbie wojskowéj i obowiązkom deputowanego. Kilku mówców ze skrajnéj lewicy było przeciwnego zdania. Minister wojny popierał wywody p. Dupuy, oświadczając, że jeśli armii ma być ochronioną przed polityką, to nie należy do niéj wprowadzać żadnego deputowanego. Izba uchwaliła 307 głosami przeciwko 215 głosami zaufanie do oświadczenia rządu. (Protesty na skrajnéj lewicy).

*Gandawa*, 30 października. Wczoraj wieczorem przed domem stowarzyszenia katolickiego przyszło do starcia pomiędzy pochodem antisocyalistycznych i socyalistycznych robotników. Żandarmerya musiała użyć broni. Kilka osób zostało poranionych.

*Lizbona*, 30 października. Budżet na czas od 1 lipca 1894 do 30 czerwca 1895 wykazuje: 47,508 kontos rejsów dochodu państwowego i 47,323 kontos rejsów rozchodu.

*Bruksela*, 31 października. „Courier de Bruxelles“ donosi, że w Leodyum, Verviers i Herstal zaszło kilka wypadków cholery, z których niektóre zakończyły się śmiercią.

*Hamburg*, 31 października. Donoszą, że włoski okręt „Sentola“ został na wybrzeżu afrykańskim zrabowany przez korsarzy.

*Berlin*, 31 października. „Kl. Journal“ donosi z Wiednia: Polskie gazety ogłaszają wiadomość, że pewien wysoki jenerał austryacki został przyaresztowany, ponieważ miał Rosyi sprzedać plany forteczne za milion rubli. (?)

*Wiedeń*, 30 października. Wczoraj odbyło się tu siedm zgromadzeń, urządzonych przez partyą socyalno demokratyczną na rzecz powszechnego prawa głosowania. Porządek nie został nigdzie zaburzony.

## Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Zgłoszenia wystawców dochodzą nas obecnie w dość znacznej liczbie, a z przyjemnością zaznaczamy, iż żywsze zainterowanie się Wystawą tak w mieście Poznaniu, jak w W. Ks. Poznańskiem objawia się w wystósowanych w ostatnim czasie do nas licznych zapytaniach i zgłoszeniach. Prawie we wszystkich znaczniejszych miastach Księstwa potworzyły się komitety lokalne, zajmujące się przygotowaniami do Wystawy, zdaje się jednakże, iż niejednokrotnie wystawcy z zgłoszeniami swemi ociągają się do ostatecznego terminu z powodu, że nie mogą jeszcze obecnie stanowczo oznaczyć obszaru, jakiego na wystawienie swych artykułów będą potrzebowali. Zaleca się zatem, aby w takich razach zgłaszano się tymczasowo z zastrzeżeniem podania późniéj dokładnych cyfr co do potrzebnego obszaru i aby dla zmniejszenia kosztów tutejsi wystawcy skomunikowali się z swymi zamiejscowymi przyjaciołmi i pierwsi, jako zastępcy drugich, a pomiędzy sobą wspólnie działając, Wystawę obesłali, przez co dla niejednego koszta za zajęty obszar znacznie się obniżą.

Obecnić już można przewidzieć, że dyspozycyjny obszar zostanie prawie zupełnie zabsorbowany przez zgłaszających się do 1 listopada b. r., tak że wrazie, gdyby Komitet powziął uchwałę wyjątkowego uwzględniania późniejszych zgłoszeń krajowych wystawców, wyznaczy się naturą rzeczy zgłaszającym się tak późno obszar co do położenia mniej korzystny, aniżeli przeznaczony dla wystawców, którzy obserwując termin naznaczony, za wczasu się zgłosili. Zaleca się zatem wszystkim mającym zamiar wzięcia udziału w wyatawie, aby odnośne zgłoszenia swe bezwłocznie do biura Komitetu wystawowego przesyłali.

Na ostatniem zebraniu Komitetu wystawowego dokonano, z nieznacznemi wyjątkami, uzupełnień zarządów grup, które niebawem rozpoczną czynność swą od rozpatrzenia się w interesującym, a niejednokrotnie i wartościowym materyale wystawowym.

Komitet wystawy wyśle do ministeryum podanie o obniżenie kosztów przewozu kolejowego dla przedmiotów przeznaczonych na wystawę i poprosi o udzielenie zezwolenia na urządzenie loteryi z tym warunkiem, że wygrane nabywać się będzie wyłącznie od wystawców.

Tutejsze „Towarzystwo Przemysłowców“ uchwaliło w sposób nader praktyczny, aby mniéj zamożnym swym członkom umożliwić wzięcie udziału w wystawie przez wspomaganie ich.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Akademia Umiejętności w Krakowie**, Wydział filologiczny. 1894. Posiedzenie dnia 8 października. Przewodniczący prof. W. Łuszczkiewicz. Prof dr. J. Bystroń zdaje sprawę z pracy prof. dr. G. Blatta p. t.: „O pochodnéj końcowéj spółgłosce *j* w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich. I. Końcowe *j* w stopniu wyższym przysłówków.“

W rozprawie niniejszéj autor zajmuje się genezą j paragogicznego w niektórych językach słowiańskich, przedewszystkiem w języku polskim.

Prof. dr. J. Tretiak czyta rozprawę p. t.: „Ignacy Krasicki, jako prezydent trybunału. Przyczynek do biografii poety.“

Autor na wstępie mówi o lukach, które dotychczas zachodzą w biografii Krasickiego. Te luki niewątpliwie dałyby się mniej więcéj wypełnić, gdyby spadkobiercy znakomitego poety nie trzymali papierów jego, nie wiadomo dla czego, pod korcem Wprawdzie pozwolili oni J. I. Kraszewskiemu przejrzeć korespondencyą poety, porobić z niéj wypisy i ogłosić je w monografii o Krasickim; ale takie wypisy choćby najumiejętniéj robione, nie zastąpią pełnego wydania korespondency; a powtóre nie ma pewności, czy Kraszewski miał dany sobie do przejrzenia materyał biograficzny, znajdujący się w rękach spadkobierców poety.

Jednym z okresów życia poety, zupełnie niewyjaśnionych, który tylko domysłami zbywano w biografiach poety, są czasy jego prezydentury trybunalskiéj. Autor ma możność wyjaśnić ten okres za pomocą ośmiu listów Krasickiego z tego czasu, listów, które wraz z dyaryuszami i rozmaitemi papierami trybunalskiemi z roku 1765 przechowały się w autografach w muzeum Xiążąt Czartoryskich w Krakowie. Listy te obejmują tylko przeciąg czasu od 1 maja do 13 sierpnia 1765, ale rzucają światło na całą działalność Krasickiego, jako prezydenta trybunału. Ani na listach, ani na listach nie ma wymienionego nazwiska tego, do kogo są pisane, ale z kilku wskazówek, znalezionych w listach, autor dochodzi do stanowczego wniosku, że odbiorcą ich był Jacek Ogródzki, pisarz Wielki Koronny, uczczony przez Krasickiego po śmierci pięknym wierszem nagrobkowym.

Następnie autor przedstawia powody, które skłoniły Króla i rządzące stronnictwo do wprowadzenia młodego kanonika na ważne stanowisko prezydenta trybunału i dla czego to stanowisko wyznaczono mu w trybunale małopolskim. Chodziło o wprowadzenie nowego ducha w stare formy, o oczyszczenie trybunału z niegodnych praktyk i nałogów, a do tego trzeba było takich właśnie ludzi, jakim był Krasicki, zdatnych śmiałych i zjednanych dla Familii i jéj programu. Zalecały go także i ułatwiały mu zadanie dobre stosunki z Potockim, Wojewodą Kijowskim.

Przedstawiwszy równorzędność stanowisk prezydenta i marszałka trybunału, autor kreśli ważniejsze momenty prezydenckiéj działalności Krasickiego. Trybunał Małopolski sądził przez parę miesięcy w Lublinie, potem zaś we Lwowie. Listy Krasickiego odnoszą się do czasów lwowskich, ale rzucają światło i na lubelskie sądy. Widać z nich, że we Lwowie zaszła znaczna zmiana na lepsze w obyczajach trybunalskich. Przypisać to należy przedewszystkiem wpływowi Krasickiego. On układa dla deputatów tajne przepisy, zmierzające do oczyszczenia praktyki trybunalskiéj z wielu nadużyć, a deputaci zobowiązują się przestrzegać ich i własnoręcznemi podpisami stwierdzają to zobowiązanie. On stara się im dawać własną osobą przykład pracowitości i bezstronności; uczuwa też pewne zadowolenie, donosząc Ogrodzkiemu, że ich wspólny przyjaciel, Krajewski, przegrał sprawę pod jego prezydencyą. Rozmyśla także nad tem, jak podnieść poziom wykształcenia palestry i chce w przekładzie francuzkiéj książki p. t.: „Causes célebres“ dać należyte wzory mów sądowych.

W stosunku do Króla Krasicki przedstawia się w listach jako gorący jego wielbiciel i stronnik, który stara się zjednywać mu coraz szersze uznanie wśród szlachty województw małopolskich, niechętnie jeszcze dla Króla i nowego porządku usposobionéj i musi ciągle walczyć z najrozmaitszemi plotkami. Król pisuje listy do Krasickiego, przeznaczone, jak się zdaje, na to, aby je czytano deputatom i innym znakomitym ludziom, zgromadzonym we Lwowie na trybunale i aby w ten sposób torowały drogę nowemu porządkowi, a zarazem zjednywały stronników Królowi.

Prof dr. J. Baudouin de Courtenay składa dzieło p. t.: „Walentego Skorochoda Majewskiego Gramatyka języka tureckiego, przygotowana do druku podług wydania litografowanego przez Damiana Rolicza Liedera.“

Prof. dr. J. Baudouin de Courtenay zdaje sprawę z pracy swéj, ogłoszonéj drukiem p. t.: Eniges ueber Palatalisierung (Palatalisation) und Entpalatalisierung (Dispalatalisation)“.

Prof dr. L. Malinowski odczytuje „Sprawozdanie ze studyów ludoznawczych p. Wiktora Luboradzkiego, ucznia filologii słowiańskiéj, podjętych w Szczawnicach i w okolicy z polecenia Akademii Umiejętności.

Sekretarz zdaje sprawą z posiedzeń Komisyi.

Dnia 31 Czerwca odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki.

P. Zagmunt Hendel, architekt, zdał sprawę z świeżo dokonanego odkrycia reszt dawnego kapitularza romańskiego w krakowskim klasztorze Dominikanów. P. Hendel objaśnił komunikat swój rysunkami, zdjętemi na miejscu. Po odbiciu tynków ze ścian dzisiejszego gotyckiego kapitularza, okazało się, że mury jego do wysokości 3,30 metrów ponad poziom obecnej posadzki zbudowane są z kamienia wapiennego, starannie obrobionego i pochodzą wraz z piwnicą, pod refektarzem leżącą, z epoki romańskiej, tj. z czasu po r. 1226. gdy biskup lwo Odrowąż, po przeniesieniu parafii do kościoła Maryackiego, zaczął przy istniejącym kościele św Trójcy wznosić budynki klasztorne dla O. O. Dominikanów. Najwięcej charakteru stylowego romańskiego zachowała okazała piwnica pod refektarzem, murowana z kamienia wapiennego, a sklepiona krzyżowo cegłą i podzielona trzema filarami na dwie nawy. Filary utworzone są z bloków piaskowca, spoczywających na okrągłem szerokiem podmurowaniu z kamienia dzikiego. Na filarach spoczywają gurty z cegły segmentowego kształtu. Sklepienie powstało w tym samym czasie, co mury, jak to wnosić można z téj okoliczności, że konstrukcya sklepień przewidziana była przy wznoszeniu murów. Piwnica ma okna w trzech ścianach; są one zbudowane z trzech bloków obrobionego starannie wapienia, a tylko jedno okno ma w bloku górnym wycięty półłuk. — Co się tyczy samego refektarza, to wysokość jego wynosiła przeszło 4,5 metra; był on oświetlony z trzech stron: od południa, północy i wschodu. W południowéj ścianie od krużganku, gdzie było wejście główne, dochowały się w murze trzy okna półkolisto zakończone, silnie na zewnątrz i na wewnątrz rozglifowane; we wązkiéj ścianie od wschodu dochowały się fragmenta środkowego okna okrągłego i bocznego, które było zasklepione w półkole o profilu z wałkiem; ścianę północną od podwórca zupełnie przerobiono w epoce gotyckiéj. Romański refektarz jak się zdaje, nie był sklepiony, tylko miał strop o konstrukcyi wiszącéj. Po pożarze w roku 1463 ów refektarz w charakterze gotyckim przebudowano i zasklepiono.

Przewodniczący zawiadomił, że otrzymał doniesienie, iż muzeum norymberskie nabyło niedawno pierwsze wydanie wzorów Erazma Kamyna z roku 1552. Różni się ono bardzo znacznie od znanego już wydania drugiego, co świadczy o wielkiéj płodności artystycznéj i świeżości fantazyi autora.

Przewodniczący, nawięzując do dawniejszego komunikatu dr. St. Tomkowicza o fabryce gobelinów w Biezdziatce, oświadczył, że fabryki podobne nie należały dawniéj w Polsce do rzadkości. I tak, są ślady, że w Horochowie na Wołyniu wyrabiano gobeliny, z których jeden z napisem „Horochów“ dochował się do dzisiaj w rękach prywatnych, a muzeum książąt Czartoryskich nabyło niedawno wspaniałe gobeliny, pochodzące z kościoła świętego Stanisława w Rzymie z herbami Biskupa krakowskiego, Andrzeja Załuskiego, wyrabiane w Krakowie.

W końcu przewodniczący złożył pracę p. Feliksa Kopery pod tytułem: „Grobowiec Olbrachta w katedrze na Wawelu i pierwsze prace w stylu odrodzenia na Zamku krakowskim“. Pan Kopera zestawia grobowiec Olbrachta z grobowcem Biskupa Roverelli w Ferarze, wykonanym przez Ambrogia da Milano i analizując pokrewną stylem temu grobowcowi część zuchodnią zamku, dochodzi do wiosku, że tak grobowiec, jak erker zamkowy z częściami wjazdowéj bramy powstały między rokiem 1501 do 1503 i że są w skutek tego najstarszymi pomnikami stylu odrodzenia w Krakowie i w ogóle w Polsce.

Na posiedzeniu ściślejszem wydział uchwalił rozprawy prof. dr. G. Blatta i prof. dr. J. Tretiaka odesłać do komitetu wydawniczego.

* **Die katholischen Missionen.** Illustrirte Monatschrift. Jahrgang 1894. 12 Nummern. M. 4. — Freiburg in Breisgau. Herder'sche Verlagshandlung. Durch die Post und den Buchhandel.

Inhalt von Nr. 11: Cedern und Blumen des Libanon. — Die Mission auf den Kei-Inseln (Holländisch-Indien). (Schluss). — Die Reductionen von Paraguay. (Fortsetzung.) — Nachrichten aus den Missionen: Korea (Die Veranlassung des Krieges; Stand der koreanischen Mission); Madagascar (Die Aaussätzigen); Südafrika (Die Mission im Maschonaland); Südwestafrika (Mission Ober-Eimbebasien); Nordamerika (Tod einer Ordenstifterin); Aus verschiedenen Missionen. — Für Missionszwecke. — Beilage für die Jugend: Die Sklaven des Sultans. — (Schluss.)

Illustrationen: Cedernzweig. — Eine alte Ceder des Libanon. — Karte von Ober-Eimbebasien. — Die Aussätzigen von Ambahivoraka in Madagascar. — Das Dorf Mwene-Tschamba in Ober-Eimbebasien. — Das Dorf Mwene-Tschimpolo in Ober-Eimbebasien. — Ein Bruder der Eimbebasi Mission auf einem Reitochsen. — Der Häuptling Mwene-Tschamba. — Fluss und Landschaft bei Kassinga in Ober-Eimbebasien.

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań***, środa 31 października.

* ***Od J. W. X. kanonika Kubowicza*** otrzymujemy następujące pismo:

„Na Dom katolicki wpłynęło:

1. Ze Znina 87,00 m.
2. Z Wągrówca 152,75 m.

Tak te sumy, jak wszystkie, które dotąd na Dom katolicki wpłynęły, składają się w Banku Związku Spółek Zarobkowych na książce oszczędności n. 2152 Dotychczas wpłynęło obok sumy, złożonéj przezemnie, 2897,35 m. Ponieważ nastręczają się bardzo korzystne kombinacye dla Domu katolickiego, przeto tak Przewielebne Duchowieństwo jak świeckie społeczeństwo najusilniej proszę o prędkie i wczesne ofiary, które albo na moje ręce, albo na ręce redakcyi pism publicznych składać proszę. Zawiązanie komitetu i uregulowanie strony prawnéj nastąpi niebawem. Wszystkie życzliwe gazety proszę uprzejmie o przedrukowanie niniejszego pisma.

*X. Kubowicz.*

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę na liczne życzenia p. Zimajerowa postanowiła jeszcze, i to po raz ostatni wystąpić na scenie naszéj. Na ten ostatni występ daną będzie operetka Straussa: „Zemsta nietoperza;“ prócz tego odśpiewa p. Zimajer jako wkładkę „Laleczkę.“

W czwartek po raz drugi komedya Klemensa Junoszy i Laskowskiego: „Wyścig dystansowy,“ oraz obrazek dramatyczny Zygmunta Przybylskiego: „Mój mały.“

W sobotę po raz pierwszy komedya fantastyczna przez Kaź. Zalewskiego: „Jak myślicie?“

W niedzielę obraz historyczny przez Lasotę z muzyką p. .....: „Kościuszko pod Racławicami.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w środę, dnia 31 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Praca p. Józefa Łubieńskiego: Glin (Aluminium) podług najnowszych prac technologicznych. 2)

Sprawa wystawienia zbiorów przyrodniczych na przyszłorocznéj wystawie w Poznaniu. 3) Referaty i komunity. 4) Wnioski członków.

W. Szczerbiński, sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 2 listopada o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Wczorajszy koncert na sali Lamberta**, urządzony przez grono pań na dochód Zakładu Elżbiety, był naszem zdaniem świetny; nie miał cechy amatorskiéj, lecz owszem zakrój artystyczny.

Gra panny Sokołowskiéj świetna, technika znakomita, uwydatniła się mianowicie w polonezie As-dur Chopina i w Rapsodyi Liszta, w któréj nagromadzone trudności z łatwością i elegancyą pokonywała przy uderzeniu czystem i delikatnem.

Spiew pani Czarlińskiéj i panny Wobbermin zachwycił słuchaczy. Trudno tu orzec, któréj z pań należy się palma pierwszeństwa.

Pani Czarlińska oddała z właściwym sobie wdziękiem i artystycznie trudną aryą z „Fausta“, również pięknie wypadły koloraturowe partye, tak, że w końcu naglona oklaskami, dodać musiała jeszcze jedną udatną polską piosenkę.

Panna Wobbermin ma więcéj dramatyczny śpiew; głos jéj świeży, silny i pełny, szkoła doskonała. Aryą z „Wolnego Strzelca“ odśpiewała artystycznie; również podobały się wszystkim trzy mniejsze kawałki.

Publiczność obiedwie te panie obdarzyła rzęsistemi oklaskami.

Gra na skrzypcach mogła zadowolić i wybredniejszych słuchaczy; koncert Mendelsohna był odegrany doskonale.

Spiew męski tenorowy urozmaicił program koncertu piękną pieśnią wiosenną Gounoda, wykonaną z zacięciem wcale nie amatorskiem, tak, że łaskawy amator musiał, dziękując za oklaski publiczności, dodać jeszcze jeden kawałek.

Pan Hache przyczynił się wielce do świetnego rezultatu koncertu znakomitem i artystycznem towarzyszeniem; piękną swą grę uwydatnił w sonecie Bethovena na fortepian i skrzypce.

Publiczność wielce zadowolona, nie szczędziła oznak uznania wszystkim występującym.

* **Krąży po mieście pogłoska**, że znaną broszurę „Caveant consules“ miał napisać istotnie nie żyd, lecz verus Germanicus, mianowicie jeden z wyższych pedagogów tutejszych (protestantów). Cieszyłoby nas, gdyby władza szkólna zechciała tę sprawę bliżéj wyjaśnić.

* **Przesilenie ministeryalne** — przeprowadzka Bismarcka do Friedrichsruh, heca na Polaków — „Videant consules“ — i autor „Verus Germanicus“ semickiego rodu, nie dosyć dają „Posenerce“ materyału, do zapełnienia codziennie kilku arkuszy bibuły — jéj trzeba zawsze czegoś „pikantes“ — a tem „pikantes“ dla niéj to jest tak coś o kościele i katolicyzmie. Biskup-Sufragan koloński Xiądz Schmitz miał w Essen na zgromadzeniu katolickich towarzystw męzkich mowę na temat: „Heca wyznaniowa jest zdradą dobrobytu na polu ekonomicznem, jest zdradą ojczyzny“. — „Posenerce“ bardzo się te słowa podobają — chwali Biskupa i robi z niego prawdziwego liberała. W jéj pojęciu, to Biskup karci katolików, którzy wszelkie wyznaniowe hece wszczynają — a tem samem chwali pokojowe usposobienie i tolerancyą sekt protestanckich, lub też judaizmu. Widać to ze słów, gdy pisze: „Uczucie zadowolenia, jakie ta mowa sprawićby mogła w umysłach poważnych, niknie bardzo pod wpływem faktów, że katolickie czyny tak mało w ogóle odpowiadają katolickim słowom.“

Tuby się warto téj toleranckiéj „Posener Zeitung“ zapytać, gdzie to katolicy robią wyznaniowe hece? Kto to rzuca ciągłe obelgi na katolicki Kościół, kto posądza jego sługi — duchowieństwo — o wsteczne egoistyczne cele, o brak patryotyzmu i przywiązania do tronu, kto to wynosi najmniejsze zdarzenia w szkole katolickiéj lub Kościele do znaczenia skandalu, zdrady państwa itd.? Kto to z ambon i w pismach szkaluje dogmata i kult naszéj wiary? Kto to pod każdym względem postponuje katolików, o ile możności, choć lichych, ale innowierczych forytuje na wszelkie stanowisko kandydatów. — Niechże „Posenerka“ pokaże, czy jéj czyny i czyny jéj protegowanych, odpowiadają jéj słowom!

* **Komisya** kolonizacyjna odbyła wczoraj posiedzenie. Członkowie przyjechali zaprzeszłéj nocy do Poznania i stanęli w hotelu Myliusa.

* **W tutejszym** prowincyonalnym zakładzie dla głuchoniemych składali pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Lake kandydaci na nauczycieli dla głuchoniemych. Kwalifikacyjny patent otrzymali: pp. Akermann z Piły, Elias i Lange z Poznania, jako i panna Neumann z Poznania.

* **„Miłosierni ludzie.“** Pewien biedak skrył się do domu na ulicy klasztornéj nr. 12, aby tam przenocować. Mieszkańcy tego domu zbili go i wyrzucili na ulicę. Zaprowadzono go do szpitala, aby mu tamy zadane zaopatrzyć. — Coraz większe zdziczenie obyczajów. Materyalizm, egoizm, brak miłości bliźniego widzimy na każdym kroku. Gdzież jest i jak wygląda ta przez semicko-niemieckie dzienniki głoszona humanitarność?

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 30 październ. rano 0,80 m. Dnia 30 październ. w południe 0,80 m. Dnia 31 października 0,82 m.

* **We wtorek** dnia 30 października b. r. odbyła się uroczysta introdukcya X. Józefa Ofierzyńskiego na probostwo w Głuchowie.

* **Z Mogilna** piszą: We wsi Kawka, należącéj do porucznika Eng. Wolfa, wybuchł pożar. Zapaliło się siano na strychu obory deputatów i ogień otworem przy drzwiach dostał się do stajni. Z niebezpieczeństwem życia weszło sześciu parobków i jeden najemnik przez płomienie do stajni, aby uratować krowy. Ogień zagrodził im wyjście, tak iż musieli czekać, aż z zewnątrz wyłamano mur i zrobiono otwór. Tymczasem wszyscy z powodu mocnego dymu zemdleli. Parobków po wydobyciu uratowano, najemnik zaś umarł. Dwóch parobków leży ciężko chorych.

* **Z Inowrocławia** piszą: Niejaki Papis, robotnik, zniszczył dwadzieścia drzewek na szosie z Inowrocławia do Parchania. Żandarm Müller wyśledził go i aresztował. Sąd skazał Papisa dnia 22 września za ten występek na 9 miesięcy więzienia, a żandarm dostał 20 marek nagrody od landrata.

* **Nominacya** p. v. Köllera na ministra spraw wewnętrznych ucieszyła bardzo semickie koła sąsiadujące z „Posenerką“. „Prawda, pisze ona, że p. v. Köller należał do frakcyi konserwatystów, a swoją dosadną wymową zjednał sobie wiele sympatyi, ale faktem jest, że p. v. Köller nigdy nie popierał antysemickiéj agitacyi pastora Stöckera, tylko ją zwalczał. Dla tego tuszymy sobie, że p. v. Köller nigdy nie wpadnie w ostateczności (t. j. że żydkom da pokój, bo to wielcy pruscy patryoci“). „Posenerka“ zapomniała, że „honores mutant mores“.

* **Zebranie** pp. organistów z dekanatów Inowrocławskiego, Znińskiego, Rogowskiego, Bydgowskiego, Kruświckiego i Gniewkowskiego odbędzie się w Inowrocławiu, dnia 5 listopada rb., w lokalu p. Kłosia o godz. $10^1/_2$ przed południem, na które jak najuprzejmiej Przewielebne Duchowieństwo i pp. organistów poniżej podpisani zapraszają, prosząc zarazem o liczne przybycie.

Surzyński, Inowrocław. Moczyński, Bydgoszcz. Mełka, Znin.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie ustaw. 3. Obór przewodniczącego i jego zastępcy, sekretarza, tudzież skarbnika. 4. Wolne wnioski.

* **Z Pomorza** piszą nam co następuje:

Wartoby zastanowić się nad sposobem ogłaszania Towarzystw naszych, kiedy i w jakim porządku przypadają ich zwyczajne posiedzenia statutem określone. Chwała Bogu, że *potrzeba* zakładania Towarzystw coraz więcéj przekonuje warstwy społeczeństwa naszego; wszakże zastanowić się nie zawadzi, dla czego właśnie ze strony duchowieństwa zbyt mała cząstka czynny bierze udział w zakładaniu i powtrzymywaniu stowarzyszeń zbawiennych i gorąco polecanych ze strony Władzy duchownéj i świeckiéj. W powiecie grudziądzkim dwa lub trzy tylko istnieją Towarzystwa polsko-katolickie, chociaż powiat cały niemal zaludniony polskimi obywatelami, rzemieślnikami itd. Pod przewodnictwem przewielebnych proboszczów naszych nie trudnoby było, w każdym dekanacie według ilości parafii założyć odpowiednią ilość Towarzystw, mianowicie ludowych, śpiewackich, przemysłowców, rólniczych — odpowiednią potrzebom i zdolnościom członków. Bez wątpienia przypuścić można wobec szerzących się socyalnéj demokracyi zasad złowrogich, że ambona dzisiaj za wązka, by wystarczała na pokonanie nieprzyjaciela natarczywie na zgubę ludu czychającego.

Lud nasz oziębłym nie jest, ani będzie, skoro spostrzeże i przekona się że księża większym przyczynkiem pospieszą na ratunek jego umysłowy i materyalny, bo uważa księży za urodzonych przewodników. Dziś stanąć a nie podążyć dalej, znaczy tyle, jak cofać się: nie życzyć sobie swobody wypływającéj z przekonania, że dobrobyt tam tylko jest możebny i wzrasta, gdzie starano się wzbudzić i podtrzymać żywotność naszych Towarzystw. Uczmy się organizować za przykładem socyalistów, bo wtenczas tylko zagrodzić będzie można wpływowi ich na ludność naszą skutecznie. Prawda w oczy kole, mówią; działać potrzeba komu powierzone ku temu zdolności; brak chęci u wykształconych wnet zdolen wydmuchać iskierkę tlejącą w sercach maluczkich.

Sposoby zwoływań stowarzyszonych na zebrania różnią się wielce pod względem formy: niejedne starają się cały porządek obrad wyszczególniać, podczas kiedy wystarczyłoby donieść, że „w niedzielę 28 paźdz. zebranie Tow. lud. w Skurczu. Zarząd.“ Czy tam „Kto się w opiekę“ albo „Straszliwego“ śpiewać będą, lub czy usłyszę wykład „o pracy“ albo „o hodowli i chorobach koni“ itd. — wcale nie przyczyni się do większego udziału członków pragnących strawy duchowéj; owszem sądzę, że bez potrzeby zabieramy miejsce w łamach gazet naszych, które chętnie posłużą radami dla życia społecznego praktycznemi, natomiast pożądanemby było obszerniejsze sprawozdanie z czynności każdego zebrania.

* **„Reichsanzeiger“** donosi: „Dnia 9 listopada odbędzie Komisya statystyczna robotników posiedzenie. Pierwszym przedmiotem na porządku obrad będzie zbadanie stosunków osób zatrudnionych w oberzach i szynkach. Do rady powołani będą dwaj gospodarze i dwaj kelnerzy. Daléj zamierza komisya przesłuchać z téj branży handlu 84 osoby z pryncypałów, pomocników, służących i t. d. To posiedzenie będzie miało na celu uregulowanie płacy, czasu pracy, termin wypowiedzenia służby i stosunki uczniów w tym zawodzie.

* **Według** „Berl. Neust. Nachr.“ ks. Bismarck przeprowadzi się do Friedrichsruh dopiero po 1 listopada. Dnia 31 października oczekuje w Warcinie przybycia hr. Herberta Bismarcka.

* **Import** bydła z Ameryki urzędowo zakazany. „Hamb. Corresp.“ podając o tem wiadomość, dodaje, że ten zakaz nie jest odwetem za amerykańskie cło na cukier, lecz tylko rozporządzeniem ze względów sanitarnych.

* **Czujność** budnika kolejowego odwróciła wielkie nieszczęście. Na drodze kolejowéj między Pirmauses i Biebermühl, tuż przed tunelem, zsunęła się, z przyczyny deszczu, ziemia z okopu i zasypała szyny. Budnik w sam czas odkrył ten wypadek, zapalił pochodnią i przez tunel pobiegł naprzeciw jadącemu pociągowi. Konduktor spostrzegł światło, zatrzymał zaraz pociąg i tak uniknięto wielkiego nieszczęścia.

* **Według** berlińskiego „Intel. Bl.“ wynalazły sobie żaki w Berlinie nową zabawę. Naoczny świadek opisuje następujące zdarzenie. Kupka młodych żaków uderzyła z krzykiem i wyciem na pewną liczbę dziewcząt, które przestraszone zaczęły uciekać. Dowódzca téj bandy żaków wywijał długim prętem. Jeden z tych żaków stał na boku i przeraźliwie wył, skrobiąc się po grzbiecie. Zapytany dla czego płacze? „Bo mnie wytłukli“. — „A za co cię wytłukli“. — „Bo te małe zakładniczki pouciekały“. — „Dla czego one pouciekały.“ — „Bo miały dostać w skórę; to psiarstwo nic nie robi — zatém baty“. — „Ależ to głupstwo“. — „O nie, to nie głupstwo, to piękna zabawa; bawimy się tak co dzień“. — „A jak się nazywa ta gra?“ — „To się nazywa Kamerun w Berlinie; dziewczęta dostają cięgi, bo nic nie robią. Dzisiaj pouciekały i dla tego mnie wybito“. — „A co to za jeden ten łobuz co tak prętem wywija?“ — „Prętem? nie to nie pręt. Pan pewnie nie tutejszy? My się bawimy w „Kamerun w Berlinie“ — a to jest Leista bicz ze skóry hipopotama!“

* **Luterscy** pastorowie odprawiają po wsiach w nadbałtyckich prowincyach rosyjskich liczne nabożeństwa za zdrowie cara — i to z własnéj inicyatywy. „Posener Tageblatt“ z niekłamaną (!) radością zapisuje ten fakt i mówi: „Rosyjskie dzienniki uważają nadbałtyckich Niemców za obcych i nieprzyjaciół Rosyi, tymczasem więcéj oni mają patryotyzmu rosyjskiego niż prawosławni, którzy im ten zarzut czynią. Więc Niemiec może być dobrym patryotą rosyjskim, jak mniema „Tageblatt“. Dobrze i to wiedzieć. Tylko żeby ten patryotyzm rosyjski Niemców nie był téj wartości — jak patryotyzm pruski żydów!

* **Rzym**, 22 października. Ojciec św. wczoraj celebrował w prywatnéj swojéj kaplicy w Watykanie, w przytomności około stu osób, między któremi znajdowało się grono członków towarzystwa katolickiéj młodzieży z Viterbo. Po nabożeństwie zaś rozmawiał poufale z tymi, którzy go słuchali. Dawał także długie osobne posłuchanie kardynałowi Langenieux, arcybiskupowi w Reims, przybyłemu na naradę patryarchów wschodnich, na którą został zaproszony, równie jak kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski, prefekt propagandy i kardynałowie Galimberti i Ruggero.

W sobotę miał u Ojca św. osobne posłuchanie przybywający w wielkim mundurze nowy pełnomocny minister rosyjski przy Stolicy św., szambelan Izwolskij, któremu towarzyszył pierwszy sekretarz odnowionego poselstwa, p. Saksonow. Młody ten dyplomata przedstawiał się już kilka dni temu kardynałowi Rampolli, sekretarzowi stanu papiezkiemu.

Onegdaj odbyło się w kościele św. Ducha *in Saxis* uroczyste nabożeństwo żałobne, nakazane przez Ojca św. za duszę świeżo zmarłego sławnego chrześciańskiego archeologa, Jana Chrzciciela De Rossi, najznakomitszego badacza i historyka katakumb, tego olbrzymiego podziemnego Rzymu. Kościół był przyozdobiony w żałobne obicia, a napis łaciński, ułożony, jak mówią, przez samego Papieża, umieszczony był zewnętrznie nad głównemi drzwiami. Uroczyste żałobne nabożeństwo odprawił wielki jałmużnik papiezki monsignor Cassetta, przy śpiewach kapeli papieskiéj, kierowanéj przez sławnego Mustafę.

Między obecnymi znajdowali się Kardynałowie: Rampolla, De Ruggero, Galimberti, Segna, Melchers, Bianchi i Graniello, mnodzy członkowie duchowni i świeccy dworu papiezkiego i ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy św., a mianowicie ambasadorowie francuzki i hiszpański, pełnomocni ministrowie: bawarski, księstwa Monaco i rzeczypospolitéj San Domingo p. Justyn Fasowicz, baron de Farensbach ze Lwowa; deputacye akademii papiezkich: „Nowych Ostrowidzów“ i Tybrowéj *accademia Tiberina*, rozliczne stowarzyszenia katolickie, członkowie rzymskiego patrycyatu płci obojéj itd.

* **W Wersalu** aresztowano pewnego Niemca, nazwiskiem Ritzenthaler z Metzu, jako szpiega, i uwięziono. Przy ostatnich wielkich manewrach wcisnął się on do armii jako rosyjski korespondent. Na pewnym skręcie drogi usiłował żołnierza uderzeniem w głowę ubezwładnić i odebrać mu papiery jenerała Saussiera, które zawierały jego depesze. Udało mu się uciec, lecz w niedzielę przytrzymano go w Wersalu. Tak piszą francuzkie dzienniki.

* **Niezwykłą** uroczystość obchodzono w tych dniach na zamku Bradford, w Anglii. Hr. Bradford w dniu 26 b. m. ze swą małżonką święcił złote gody, tegoż samego dnia przypadło srebrne wesele jego syna i trzecia rocznica ślubu — wnuka. Katolicki Xiądz błogosławił wszystkie trzy pary, jednę po drugiéj.

* **Choroba cara.** Na giełdach utrzymuje się uporczywie od kilku dni pogłoska, że car już nie żyje i że tylko ze względów politycznych zatajają jeszcze przed światem jego śmierć. W przekonaniu tem utwierdza sfery giełdowe ta okoliczność, że od kilku dni biuletyny o stanie zdrowia cara nie są podpisane przez lekarzy. Owóż wnoszą ztąd, że ponieważ lekarze nie chcieli podpisem swym stwierdzić kłamstwa, przeto dziennik urzędowy z polecenia rządu ogłasza dowolnie skombinowane biuletyny, aby aż do ożenienia się następcy tronu utrzymać naród w nieświadomości.

Bardzo sprytnego fortelu użyli nihiliści, ażeby wywołać w ludności niechęć przeciw nowemu carowi. Oto rozgłosili oni, że car chcąc zostawić po sobie piękną pamięć i uszczęśliwić tysiące swych biednych poddanych, przed śmiercią sporządził testament, w którym porobił niezliczone mnóstwo poczciwych legatów, że jednak testament zniszczono z polecenia carewicza.

W kołach dworskich w Petersburgu opowiadają, iż pośrednią przyczyną ciężkiéj choroby cara są względy polityczne. W czerwcu b. r. lekarze zbadawszy stan zdrowia cara, radzili mu, aby wyjechał do Karlsbadu, gdyż byli zdania, że wody tameczne wyleczą go zupełnie. Car rady lekarzy usłuchał i poczynił wszelkie przygotowania do podróży. Przeprowadził pertraktacye z rządem austryackim w sprawie swéj ochrony przed zamachami, a otrzymawszy pomyślną odpowiedź, wysłał do Karlsbadu służbę, która miała wyszukać i urządzić dla niego mieszkanie. Wszystko było gotowem i już car miał puścić się w drogę, gdy wtem nagle telegramy rozniosły po świecie wiadomość, że książę Ferdynand bułgarski przybył do Karlsbadu na kuracyą. Car nie chcąc razem z nim się zjechać, zaniechał swéj podróży. Książę Ferdynand bawił w Karlsbadzie przez 6 tygodni i zdrów ztamtąd wyjechał, car zaś przez tych 6 tygodni tak podupadł na zdrowiu, że już do Karlsbadu pojechać nie mógł. Tak więc polityka zemściła się na carze i skróciła dni jego życia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 1 listopada, Wszystkich Swiętych.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 58 Zachód o godzinie 4 minut 28.

Pojutrze w piątek, dnia 2 listopada, Dzień Zaduszny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut —. Zachód o godzinie 4 minut 27.

---

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (4), blachnierzy 2, bon (2) 8, buchalterów (2) 5, buchalterek 4, borowych 5, cieśli (2) 4, cukierników 1, destylatorów 10, dozórców 18, drukarzy 1, dziewek (18), fotografów 1, garncarzy (1), golarzy (4) 2, gorzelników 16, gospodyń (4) 6, kancelistów 15, kasyerów 3, kasyerek 3, kelnerów 8, kobiet do dzieci 2, kobieta do pielęgnowania chorych (1), kołodziei 8, kowali 3, krawców (10), kucharek (2), 4, leśniczych 8, malarzy 1, mechaników 1, rachmistrzów 3, pisarzy gospodarczych 4, mamkę (1), mleczarzy (1), 3, młynarzy (4) 6, ogrodników 9, owczarzy (1) 4, panien do dzieci (2) 8, panien do strojów (1), 3, palaczy 12, parobków (4), piekarzy (2), 2, pomocników biurowych 9, pomocników kupieckich 10, robotników do cegielni (10, robotnic do ogrodu (8), rólników 30, rymarzy siodlarzy (2) 2, rękawiczników (1), rzeźników (2), ślusarzy 3, służących 1, stolarzy (5), szklarzy (1), stróżów domowych 16, tapicerów (1), tokarzy (6), tokarzy w żelazie 1, uczni, różne zawody (60), 3, włódarzy (3), 9, woźniców (3), 8, zegarmistrów (1), 1, ceglarzy 5, koszykarzy (1) 1.

---

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Żółtowski z Godurowa, pani Grabska z Inowrocławia, dr. Szułdrzyński z Siernik, dr. Szułdrzyński z Lubasza, pani Nieżychowska z Żelic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. dziekan Antoniewicz z Bnina, Wieczorek z Rogoźna, Stroiński z Pakości, Hoffmann ze Srody, Fährmann i Bernhard z Berlina, Treskow z Nieszawy, hr. Potworowski z Parzęczewa, Fährmer z Charlotenburga, Valmier z Lyonu, Gregorowicz z Swinoujścia, Gieburski z Tempelburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dr. Chełmicki z Żydowa, Mycielski z Wrocławia, Taczanowski z Sowińca, Sypniewski z Czarnkowa, Zakrzewski z Osieka, pani Pstrokońska z siostrą z Grudziądza, pani Sliżewicz z Złodkowy, Gaertner i Meier z Wrocławia, Hauptmann z Drezna, Landgraf z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Szuciński z Kujaw, Schwoll z Ellgott, Bauchwitz z Berlina, Wache z Frydlanda, Joert z żoną z Sierakowa, Reichert z Wrocławia.

---

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 31 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: zmiennie.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,20 m., 70-ta 29,60 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—. m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49 20 mrk., 70-ta 29.60 m kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

| Ceny targowe w Poznaniu d. 31 października 1894. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilog. | 13 20 | 12 60 | 12 — | — | — | — |
| „ nowa | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| Żyto | - - | 10 50 | 10 30 | — — | — | — | — |
| Jęczmień | - - | 13 — | 11 40 | — — | — | — | — |
| Owies | - - | 11 20 | 10 70 | — — | — | — | — |
| Groch wrzący | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| „ na paszę | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| Kartofle | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| Wyka | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| Rzepik | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| Łubin żółty | - - | — — | — — | — — | — | — | — |
| „ niebieski | - - | — — | — — | — — | — | — | — |

**Berlin**, 30 października 1894.

Wiatr Poł.-Zach., termom. rano + 8°, barom. 754 mm. Powietrze dżdżyste.

Dość stale brzmiąca depesza angielska uwydatniła nieco lepszy ton, jaki nasz rynek zbożowy okazywał już wczoraj pod koniec, dzisiaj jeszcze wyraźniéj, tak pszenica, jak żyto notują $^1/_2$—$^3/_4$ m. wyżéj; co prawda, to ruch pozostał przy tem jak dawniéj bardzo ograniczony. I owies był lepiéj płacony; mianowicie atoli stałą była kukurydza. Mąka rżana podniosła się o 10 fen. Na olej rzepiowy nie było interesu. Natomiast trzymał się spirytus nieco staléj.

**Wrocław**, 30 października 1894 r.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M. | F. | najniż. M. | F. | średni najwyż. M. | F. | najniż. M. | F. | lekki towar najwyż. M. | F. | najniż. M. | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 13 | 40 | 13 | 00 | 12 | 80 | 12 | 30 | 12 | 00 | 11 | 50 |
| Pszenica żółta | 13 | 30 | 12 | 90 | 12 | 70 | 12 | 20 | 11 | 90 | 11 | 40 |
| Żyto | 11 | 40 | 11 | 10 | 11 | 00 | 10 | 90 | 10 | 60 | 10 | 30 |
| Jęczmień | 14 | 40 | 13 | 80 | 12 | 60 | 11 | 10 | 10 | 10 | 8 | 90 |
| Owies | 11 | 30 | 11 | 00 | 10 | 80 | 10 | 60 | 10 | 30 | 9 | 80 |
| Groch | 16 | 00 | 15 | 00 | 14 | 50 | 14 | 00 | 13 | 00 | 12 | 00 |

**Magdeburg**, 30 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,65 cukier ziarn. excl. 88% 10,10. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —.—, Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. 23,25, Rafinada chlebowa II 23,—, mielona rafin. z beczką 23,50, miel. Melis I z beczką 21,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 9,85 płac., 9 $87^1/_2$— żąd., listopad 9,$87^1/_2$ płac., 9,90 żąd., grudzień 9,95— płac., 10,00— żąd., styczeń-marzecc 10,$22^1/_2$ płac., 10,$27^1/_2$ żąd. Stale. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

**Hamburg**, 30 października. — Okowita spok., październik-listopad $19^1/_8$ żąd., listopad-grudzień $19^1/_8$ żąd., grudzień-styczeń $19^1/_2$ żąd., kwiecień maj $19^7/_8$ żąd. — Kawa good average Santos za październik ——, za grudzień 67—, za marzec $62^3/_4$, za maj $61^3/_4$. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

---

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

| Data i godzina. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w. Cel. |
|---|---|---|---|---|
| 30. Po połud. 2 | 751,0 | PłnZ. orzeź. | zachm. | +12,7 |
| 30 Wiecz. 9 | 756,5 | Z. słaby. | zachm.[1]) | + 7,9 |
| 31. Rano 7 | 750,4 | Z. orzeź. | zachm.[2]) | + 7,5 |

[1]) Po południu deszcz. [2]) Rano słaby deszcz, mgła.

Dnia 30 paźdz. maximum ciepła + 13,3° C

„ 30 „ minimum „ + 5,4° „

---


## (Nadesłano).

**FABRYKA**

**papierosów i tureckich tytuni**

(101) **„VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**


## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 31 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 31 | | 29 | 30 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** stalej | | | Niem. 3% poż. pań. | 93 90 | 94 — |
| na październik | 127 25 | 128 — | Consol. 4% | 105 80 | 105 75 |
| na maj | 135 50 | 137 50 | Consol. $3^1/_2$% | 103 40 | 103 50 |
| **Zyto** stalej. | | | Pozn. 4% l. zast. | 103 — | 103 10 |
| na październik | 108 75 | 110 25 | Pozn. $3^1/_2$% l. zast. | 100 10 | 100 20 |
| na maj | 116 — | 117 50 | Pozn. 4% l. rent. | 104 40 | 104 30 |
| **Oléj rzep.** spok. | | | Pozn. $3^1/_2$% l. rent. | 100 75 | 100 70 |
| na październik | 43 50 | 43 50 | Poznań. oblig. | 99 90 | 100 — |
| na maj | 43 90 | 44 10 | Nowa Pozn. poż. | 100 50 | 100 50 |
| **Okowita** cicho. | | | Austr. banknoty | 164 — | 164 — |
| eksportowa | 31 70 | 31 70 | Austr. renta srbr. | 95 60 | 95 70 |
| na październik | 35 50 | 35 50 | Ros. banknoty | 223 60 | 221 75 |
| na listopad | 35 40 | 35 50 | Ros. listy zastaw. | 102 80 | — — |
| na grudzień | 35 90 | 36 — | Węg. 4% renta zł. | 100 — | 100 10 |
| na styczeń | — — | — — | Węg. 4% „ kor. | 93 70 | 93 70 |
| na maj | 37 50 | 37 50 | Aust. kred. akcye | 228 75 | 230 40 |
| spożywcza | 51 50 | 51 40 | Lombardy | 43 — | 42 70 |
| **Owies** | | | Disconto com. | 200 20 | 200 90 |
| na październik | 115 — | — — | | | |
| Wypowiedziano: | | | Usposobienie: | | |
| żyta węcpli | 000 | 200 | stale. | | |
| okowity kw. eksp. | 50,000 | 10,000 | | | |
| „ „ spoż. | 0,000 | 0,000 | | | |

**Szczecin**, 31 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 31 | | 30 | 31 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** stalej. | | | **Okowita** twier. | | |
| na październik | 125 50 | 126 — | w miejscu eksp. | 31 — | 31 — |
| na kwiecień-maj. | 131 50 | 132 — | na list.-grudz. | — — | — — |
| **Żyto** stalej. | | | na kwiecień-maj | — — | — — |
| na październik | 112 — | 112 50 | | | |
| na kwiecień-maj. | 115 75 | 116 — | **Petroleum** | | |
| **Oléj rzep.** niezm. | | | w miejscu | 9 30 | 9 30 |
| na październik | 43 20 | 43 20 | | | |
| na kwiec.-maj | 43 70 | 43 70 | | | |

---

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się dodatek nadzwyczajny

**Księgarni Katolickiéj w Poznaniu,**

**Stary Rynek nr. 53-54,**

na który zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności.

***Dodatek.***